Nr 72. Kraków, Czwartek 27 Marca 1902. Rok XXI.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) **kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.** *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — **Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.**
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“ Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

W przyszłym kwartale rozpoczniemy w feletonie druk oryginalnej, dla naszego dziennika napisanej powieści Józefa Głady (pseudonim jednego z najwybitniejszych powieściopisarzy polskich) p. t.:

Sergiusz Iwanowicz Gardow.

Nowi prenumeratorzy, zarówno miejscowi, jak zamiejscowi, otrzymają, na żądanie **bezpłatnie**, (o ile zapas starczy) początek drukującej się obecnie w naszym feletonie powieści Emmy Jeleńskiej p. t.:

„Dwór w Haliniszkach“.

W dodatku powieściowym, wydawanym co piątek w formacie arkusza książkowego, rozpoczniemy zaraz w kwietniu druk nowego, nadzwyczaj zajmującego dzieła.

Zarówno miejscowi jak i zamiejscowi prenumeratorzy „N. Reformy“ otrzymywać mogą **po znacznie zniżonych cenach** czasopisma:

„Wędrowiec“

znany, ilustrowany tygodnik literacki, wychodzący w Warszawie. Cena w Krakowie **19 K** (zamiast 24 K), z przesyłką pocztową **20 K** (zamiast 25 K 50 h). Prenumerować można (także kwartalnie) od 1 kwietnia, lub wraz z I-szym kwartałem od 1 stycznia b. r. Jako **bezpłatne premium** otrzymują wszyscy prenumeratorzy „Wędrowca“ 12 tomów (co miesiąca tom) **powieści Sewera (Maciejowskiego)** za dopłatą 40 h na koszta przesyłki za tom.

„Nowe Mody“

ilustrowany dwutygodnik, wychodzący we Lwowie, po **2** korony **40** hal. kwartalnie.

„Śmigus“

lwowski dwutygodnik humorystyczny po **1** K **80** h kwartalnie.

Na czasopisma te składać należy prenumeratę w Administracyi „Nowej Reformy“ przed początkiem nowego kwartału.

Na gruncie legalnym.

Kraków, 26 marca.

Od dłuższego już czasu szamoce się organ panów krakowskich w heroicznej walce z „wszechpolską demokracyą narodową“. Obecny, polityczny „stan posiadania“ narodu polskiego, ta święta, niewzruszona jego „legalność“ wystarcza najzupełniej i wystarczała zawsze naszym konserwatywnym ugodowcom. Wszelką akcyę, zmierzającą do odparcia napaści na najdroższe narodowi uczucia i prawa, uważali oni zawsze za zapowiedź zbrojnego powstania, za chęć pogrążenia narodu w bezdeń przewrotów i nieszczęść.

Organ stańczykowski nie liczy się z czasem, choć wypisuje go codziennie w swoim nagłówku. Przeląkł się przedewszystkiem niepotrzebnie nowej firmy demokratycznej. „Wszechpolska“ demokracya stała się dla niego synonimem rewolucyi, powstania w trzech zaborach naraz... „Liga narodowa“ wydająca z zagranicy odezwy do narodu, spać nie daje „Czasowi“, bo przypomina mu rząd emigracyjny, manifesty i znowu... powstania.

Trzeba się przecież liczyć koniecznie więcej z duchem doby obecnej, a nietylko z przeszłością. — Przedewszystkiem „wszechpolska“ demokracya nie jest mianem jakiejś nowej polityki demokratycznej, ani nowego stronnictwa. Jeżeli ta „wszechpolska“ demokracya nie zadowalnia się jedynie pracą na gruncie galicyjskim, lecz objąć nią pragnie wszystkie zabory, to nie jestto nowem hasłem. Tosamo zawsze głosiła przecież demokracya polska, wysuwając na czoło wszystkich programów zasadę, że Polska nie kończy się dla niej u słupów granicznych, lecz obejmuje całą dawną Rzeczpospolitą i cały naród.

„Liga narodowa“ nie powstała teraz dopiero; nie wczoraj także zebrano „Skarb narodowy“. Że tam Prusacy lub Moskale drżą ze strachu przed temi instytucyami, — nic dziwnego. Ale przecież my wszyscy wiemy, że są to publiczne, narodowe instytucye, ogłaszające drukowane sprawozdania ze swojej działalności. Mogłyby tak dobrze siedzibę mieć w Krakowie, lub Lwowie, jak w Rapperswylu lub Paryżu.

Emigracya polska! Przecież i ona nie jest i być nie może dzisiaj dla Polski tym czynnikiem politycznym, jakim była przed laty kilkudziesięciu. Położenie narodu się zmieniło, charakter walki narodowej przybrał odrębne formy, zmieniła się wreszcie emigracya sama. Nie wszyscy z tych ludzi wrócićby mogli w ojczyste progi do zaboru rosyjskiego, ale nie odmówionoby im prawa do pobytu i pracy w Galicyi, gdzie prowadzimy także poważną robotę narodową. Związani życiem całem z odrębnemi stosunkami, bawią za granicą, oddają tam nawet sprawie narodowej poważne usługi; nie należy tych ludzi lekceważyć i odmawiać im zasług. Oni mają prawo, na równi z nami, zabierać głos w sprawach narodowych i wypowiadać swą opinię wobec ogółu.

Dlaczegóż więc organ konserwatywny prawa tego ich pragnie pozbawić, i dlaczego wiecznie posądza ich o jakieś destrukcyjne dążności? Przemawianie ich do narodu nie jest żadną „uzurpacyą“; — oni mieli i mają prawo tak samo przemawiać do narodu, jak to samo prawo ma każdy uczciwy mąż stanu, jak to prawo przyswoił sobie „Czas“... Wszyscy konserwatyści i ugodowcy przemawiają do narodu i w imieniu narodu wtedy nawet, gdy nikt ich słuchać nie chce i gdy tem przemawianiem mu szkodzą; dlaczegóżby więc emigracya polska miała być pozbawioną głosu, gdy ogół chętniej słucha jej, niż ugodowców?

Organ panów krakowskich nie czuje, że głosząc hasło „legalności“ z jednej strony kurczy ojczyznę do obrębu Galicyi, gdzie jedynie, i to w pewnym tylko zakresie, „legalna“ praca staje się możliwą, z drugiej sankcyonuje stan rzeczy pod innemi zaborami. Tam, gdzie na karkach naszych złamano wszystkie prawa i ustawy, o legalności prawić, zakrawa na ironię. My musimy się bronić za wszelką cenę i wszystkiemi sposobami, jeżeli mamy pozostać żywi.

A tutaj „Czas“ prawi, że nawet w zaborze rosyjskim tylko „legalna“ praca jest dla nas wskazaną i tylko ona prowadzi do celu. Czyż to nie zaślepienie?

Użala się organ panów krakowskich, jakoby demokracya starała się „zohydzić“ konserwatystów za „zdobywanie dobrobytu i powiększanie dóbr materyalnych“. Otóż tutaj sedno rzeczy. Właśnie o to nam idzie, że nawet z tej legalnej, rzekomo „realnej pracy“ konserwatystów kraj żadnej nie odniósł korzyści. Zwalczaliście zawsze wszelkie starania „budzenia ducha“ — bo, wołaliście, kraj potrzebuje „produktywnej“ pracy. I coście wyprodukowali? Nędzę i ciemnotę. Kraj zrujnowany: to owoc waszej „legalnej“ i „produkcyjnej“ polityki w tej Galicyi, gdzie byliście i jesteście jeszcze, niestety, wszechwładnymi panami i gospodarzami.

Nie chcecie pracy narodowej, skierowanej przeciw nieuczciwym, krzywdzącym nas prawom państw zaborczych; tam, gdzie mogliście, nawet na wąskim gruncie legalnym, zrobić bardzo wiele, zostawiacie po sobie zniszczenie, ruinę.

Lepiej więc byłoby dla konserwatystów, i to raz na zawsze, nie przypominać tej pracy „na gruncie legalnym“, na którym oni sami dali dowody najwyższego niedołęstwa i koteryjnego samolubstwa.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Warszawa, 24 marca.

(Wtajemniczenie v. Grimma w plany wojskowe. — Grimm w usługach rządu pruskiego i austryackiego. — Kto wykrył zbrodnię? — Aresztowanie. — Von Grimm, jako wierzyciel. — Jego stosunek z Puzyrewskim. — Teraźniejszość i przyszłość Puzyrewskiego. — Po co Czertkow pojechał do Petersburga. — Jaczewski. — Dalsze aresztowania).

Dziwiliście się zapewne, że Wam dotąd nie pisałem o wielkim skandalu w sztabie wojennym warszawskim i o aresztowaniu podpułkownika v. Grimma. Złożyły się na to dwie okoliczności: naprzód parotygodniowa moja nieobecność w Warszawie i powtóre, że nie zwykłem czerpać informacyj z gawęd cukiernianych. Dziś zaś mogę Wam podać autentyczne wiadomości, które będą zarazem sprostowaniem wszystkich fałszów, drukowanych w tej sprawie.

Oto fakta. Von Grimm nie był oficerem sztabowym, i tylko dzięki wybitnym zdolnościom i protekcyi Puzyrewskiego, jako naczelnika sztabu, dostał się do kancelaryi sztabowej. — Wkrótce stał się prawą ręką Puzyrewskiego i przyjacielem jego. Dzięki temu, jemu powierzał Puzyrewski przygotowania raportów rocznych do cara o stanie armii w okręgu warszawskim, dlatego wolno mu było wchodzić do wszystkich wydziałów (co jest surowo wzbronione) i czerpać stamtąd informacye.

Już przed sześcioma laty p. v. Grimm zawiązał stosunki z agentem pruskim, zobowiązawszy się dostarczać rządowi pruskiemu planów fortecznych i mobilizacyjnych. Za pośredniczkę używał kochanki swej, która była żoną dotychczasowego pułkownika, p. B. Przyrzeczoną miał Grimm od rządu pruskiego pensyę 40.000 rb. rocznie. W pierwszym roku wypłacono mu całkowitą sumę, lecz mając go już w rękach, agent pruski zaczął go coraz więcej wyzyskiwać, zmniejszając honoraryum stopniowo aż do 12.000 rb. rocznie. Skutkiem tego Grimm wszedł w stosunek tajemny z agentem austryackim, który obiecał mu większą kwotę.

Pani B., korzystając ze stałej przepustki do przejazdu za granicę, którą otrzymała od szefa żandarmów, Fułłona, jeździła do Wiednia z dokumentami.

Pierwszy wpadł na ślad tajemnego stosunku rosyjski agent wojskowy w Wiedniu, Woronin, który zawiadomił o tem dyrektora departamentu policyi państwowej w Petersburgu, Zwolańskiego. Wkrótce nici intrygi i zdrady miano już w rękach. Pewnej nocy Fułłon otrzymał telegram od Zwolańskiego, aby natychmiast aresztować Grimma. Wezwał tedy naczelnika wydziału „Ochrany“ Kowalewskiego i polecił mu wykonać rozporządzenie; ten zaś, obawiając się, aby Grimm, gdy przyjdą do niego, nie zdążył zniszczyć jakich dokumentów lub nie pozbawił się życia, pojechał do Herszelmana, naczelnika sztabu, i od niego wysłał Grimmowi wezwanie do sztabu na godzinę 6 rano w interesach służbowych. Gdy Grimm, niczego nie podejrzewając, o naznaczonej godzinie wyszedł z domu, zbliżył się do niego Kowalewski z agentami i poprosił, aby wsiadł do oczekującej karety, którą prosto powieźli go do cytadeli. — Wszelkie więc opowiadanie, że wzięto go z hotelu angielskiego, jest plotką.

Jednocześnie dopełniono rewizyi w mieszkaniu Grimma na placu Saskim pod nrem 7 i znaleziono pod podłogą wszystkie dowody zdrady, w biurku zaś kilka rewersów generałów, którym pożyczał pieniędzy, między innemi i dwa rewersy Puzyrewskiego, czemu się jednak dziwić nie można, bo w armii rosyjskiej często bardzo przełożeni pożyczają pieniędzy od niższych od siebie oficerów, a Grimm żył w przyjaźni z Puzyrewskim. Nie można więc ani na chwilę podejrzewać Puzyrewskiego, jakoby był świadom zdrady Grimma. Wiadomo tylko, że Puzyrewski, pomimo wysokiej pensyi, często pożyczał, do czego głównie przyczyniała się aktorka Ł.... z którą utrzymywał stosunki jeszcze za życia żony.

Grimm przy aresztowaniu odezwał się, że wyda wszystkich. Chcąc więc zbadać całą tę tajemniczą sprawę, osadzono go pod zdwojoną strażą, a obecnie przewieziono go do Petropawłowskiej twierdzy, gdzie jest najsurowsze więzienie.

Plotką jest, że robiono rewizye w mieszkaniu Puzyrewskiego; zrewidowano tylko pokój, w którym przez pewien czas przebywał Grimm. Do Puzyrewskiego, który z aktorką Ł... bawi w Nicei, posłano rzeczywiście telegram, lecz nieprawdą jest, że wyjechał zaraz wprost do Petersburga, gdyż dotąd bawi w Nicei, nie okazując wcale, że go ta sprawa wiele obchodzi.

Przyjaciele jego opowiadają, że już przed rokiem za jakieś przestępstwo służbowe żądał dymisyi dla Grimma, lecz minister wojny nie zgodził się na to. Z faktu tego wysnuwano wniosek, że Puzyrewski nie jest nawet skompromitowany. Jestem przekonany, że rząd również nie zechce, — aby najmniejszy cień padł na niego, gdyż niewątpliwie jest to jeden z najzdolniejszych generałów rosyjskich. — a w okręgu warszawskim, gdzie na czele wojsk stoi dwóch niedołęgów starych: Czertkow i Komarow, wprost nie da się Puzyrewski zastąpić. Z tem się liczyć muszą i będą. Że jednak kandydatura Puzyrewskiego na generał-gubernatora warszawskiego upadła skutkiem takiego skandalu, to również jest pewnem. A szkoda, bo jakkolwiek przyjacielem naszym nie jest, to patrzy zdrowo na rzeczy i dość bezstronnie; jest przytem bardzo rozumny a wiadomo, że lepiej jest z mądrym stracić, niż z głupim znaleźć.

W dziennikach berlińskich pisano, że Czertkow już nie wróci z Petersburga na posadę generał-gubernatora do Warszawy, jest to również plotką, wyssaną z palca, tak jak i wiadomość, że w konsulatach pruskim i austryackim zrobiono rewizyę. Czertkow ustąpić nie myśli a pojechał do Petersburga z obszernym memoryałem, w którym odezwał się dawny kijowski satrapa i nie mało żółci wylał na papier. Nie zrobi tem jednak, jak się spodziewają, wielkiego wrażenia w Petersburgu, raz, że wiedzą już, iż chce się mścić za to, że oprócz arystokracyi, i to nie całej, nie padają tu przed nim na twarz, a po drugie, że stojącego nad grobem i schorowanego starca uważają za chwilowego tylko zastępcę na temże stanowisku.

Jaczewski, który cieszył się tak wielkim wpływem przy Imeretyńskim, został zupełnie usunięty na plan drugi, dopiero w ostatnich czasach zaczął się Czertkow więcej skłaniać ku niemu i zabrał go z sobą do Petersburga aby go wyręczał w przedstawianiu interesów w ministeryach. Stąd wysuwa się wniosek, że Jaczewski odzyska dawne znaczenie. Jestto jednak wątpliwem, gdyż Jaczewski nie jest pochlebcą i odznacza on się taktem i bezstronnością.

Dla dokładności nadmieniam jeszcze, że w sprawie Grimma aresztowano jego żonę i kochankę panią B., jednego oficera sztabu i dwóch pisarzy.

Z ruskich obozów.

(Z broszurki ruskiej p. t. „Uniwersytet przez subskrypcyę“. — Prasa ruska wobec tego projektu. — Powoływanie się na Wrześnię i Cieszyn. — Troska o młodzież ruską na obcych uniwersytetach. — Atak na Towarzystwo Szkoły ludowej. — „Lacka arogancya“ i „lackie żebraki“. — Krucyata przeciw odezwie ks. arcybiskupa lwowskiego).

W Czerniowcach wyszła bezimienna broszurka p. t. „Uniwersytet przez subskrypcyę“. Autor jej usiłuje wykazać, że najwyższą szkołę ukraińską mogą Rusini własnemi siłami zbudować, a to przez subskrypcyę. Potrzebę ruskiego uniwersytetu uzasadnia autor kilku przyczynami: 1) jeśli młodzież będzie studyować za granicą, to zmarnujemy wiele sił, które w przyszłości w obcym kraju mogą pozostać i nie byłoby pożytku z młodzieży groszem wspólnym wykształconej, 2) młodzież ruska musi studyować we Lwowie, by tu „równoważyć obcy (sic!) żywioł“, 3) wreszcie nauka ruska nie ma sił ani podstawy we Lwowie, jeśli młodzieży ruskiej tam nie będzie. — Obok tych „moralnych“ przyczyn są i materyalne względy. Składki, które już dziś zaczynają niewystarczać (z zebranych 60.000 koron już połowę wydano), wnet ustaną, a wtedy, zdaniem autora, rozpocznie się „dezercya albo śmierć głodowa“. „Wrócić zaś do polskiej szkoły może młodzież jedynie za amnestyą dla wygnanych“. A i tu czasowo tylko przebywaćby mogła, bo zerwanie zgody łatwe. Uniwersytet zresztą konieczny jest nietylko ze względu na młodzież, ale na cały naród.

Kultura bowiem powszechna biegnie szybko naprzód, wszystkie narody razem się posuwają, najpowolniejszy naród ruski, przynajmniej w ostatnich latach „bardzo się wzmógł“. Autor twierdzi, że Rusini stoją obecnie tak, „że albo pójdą w górę, albo stoczą się w przepaść“. — Politycy i ekonomiści ruscy widzą tę drugą ewentualność, ale autor broszury nie godzi się z ich zapatrywaniem, ich pesymizm jednak uważa za jedną więcej pobudkę do ofiarności na uniwersytet.

Wszechnica ruska jest konieczną dla zachowania narodowości. „Do czasu zastosowania parowej maszyny“ na Rusi, narodowość ruska miała silną ostoję w ciemnocie ludu. — Dziś sprawa stoi inaczej. „Nie tak ze względu na Polaków — myśli autor — trzeba nam uniwersytetu, jak ze względu na Moskali. Polacy już nas nie zgniotą. Oni boją się tylko utra-

Dwór w Haliniszkach

przez

Emmę Jeleńską

92 (Ciąg dalszy).

Prowadził ją przez szereg salonów, przez tłum twarzy nieznanych, powoli torując drogę. A ona, wsparta na jego ramieniu, czuła się przy nim bezpieczną — czuła w nim swojską, bliską istotę — jedyną tutaj, która ją ratować chciała. On mówił dalej nawpół żartem, wpół seryo:

— Takie panny jak pani, przynajmniej na to mogą sobie pozwolić, aby iść za mąż z zakochania. Jestto wprawdzie zbytek, jak na dzisiejsze ciężkie czasy, ale panią, panno Zofio, stać na to.

— Ja też inaczej nie pójdę.

— Chwali się pani to postanowienie. Ale jak mama i siostrunia zaczną namawiać, a „il padre nero“ weźmie w obroty — to co będzie?

— Nie pójdę — choćby nie wiem jak namawiali.

Chański spoważniał.

— Niechże mała trzyma się ostro — rzekł pieszczotliwie — bo to nie żarty. A on... ten... ten zdechlaczek... nie wart pani. Ja to seryo mówię, panno Zofio — nie wart — proszę pamiętać.

Tymczasem pani Alina prowadziła bardzo ożywioną i przyjemną rozmowę w kółku dawnych znajomych. Była w doskonałym humorze. Dziś rano owa hrabianka, której odjazd był już opłakany i łzami oblany, wróciła niespodzianie do domu zgromadzenia z zamiarem pozostania. Więc radość była stąd wielka. A teraz, bal był taki świetny! Zbyt w gruncie serca była pani Alina światową i towarzyską, aby się nie rozbawić na widok wspaniałego balu, aby się nie przejąć otaczającym ją splendorem i nie ożywić się w tem tak wytwornem towarzystwie. Sumienie miała spokojne, bo nie szła dla siebie, ale spełniała obowiązek względem córki, a już raz będąc tutaj, lepiej było bawić się i być wesołą, niźli siedzieć w kącie ze znudzoną miną.

Owszem, niech się ludzie przekonają, że prawdziwa cnota i prawdziwa świętość jest łatwa i ujmująca — a bynajmniej nie ostra i nie ponura, jak wielu się zdaje. Przytem wiedziała, że czarna aksamitna suknia bardzo podnosiła blask jej pięknej jeszcze cery, i że szyja jej, która się wychylała z dyskretnie wyciętego stanika, mogła jeszcze rywalizować z najpiękniejszemi w Rzymie. Rozmawiała też wesoło z kilku panami, których dawniej znała dobrze. A w oddali stojący pan Skoradzki mówił do profesora Mężyka:

— Jaka to jeszcze przystojna kobieta, ta Alina Halicka! Szkoda takiej do klasztoru.

— Czy to z tego klasztoru, co będzie naprawdę? Tak sobie myślę, że to taka sama zabawka, jak wszystkie inne. Bo to pan wiesz, że ona zawsze... tego... Więc teraz nie może już głów ludziskom zawracać, to zwraca się do Pana Boga. Znana historya!

— Zapewne, gdyby ona była jedna. Ale tam córka wszystkiem kieruje, a ta na seryo bierze się do rzeczy. Już kupiły dom i cały Watykan poruszają o zatwierdzenie papieskie.

— A pani Alina tymczasem pracuje nad pozbyciem się tej drugiej, młodszej.

— A tak gwałtownie chce ją wydać za mąż. Zdaje się, że ten dudek, Baraniewski, kręci się koło niej. I matka nic nie ma przeciwko temu.

— Co pan mówisz! Takie zero pod każdym względem! Szkoda byłoby panienki — istny pączek różany!

Na szczęście Zosi znalazł się na jej drodze malarz Bruzdziewicz, któremu oddawna była obiecała lansiera. A że hrabia Paulin, po niefortunnej z nią przeprawie, znikł gdzieś i nie pokazywał się wcale, więc reszta wieczoru zeszła dość wesoło.

— Byleby się mama nie dowiedziała — myślała Zosia — to będzie koniec.

I postanowiła nic nie mówić. Przecież i on, hrabia Paulin, nie pójdzie się chwalić, że dostał odkosza — więc będzie cicho. Wkrótce rozbawiona, wśród tańców i bardzo wesołej gawędy, zapomniała o wszystkiem.

Bal hrabiny Tur udał się tym razem znakomicie. Nie zaszła żadna kolizya między dwoma światami, które nieufnie patrzały na siebie, ale wśród tłumów egzotycznych mogły barw swoich nie afiszować i nie wywieszać sztandarów. Więc pod plafonami starych mistrzów, wśród marmurów, złoceń, bladych gobelinów i klombów kwiecistych, w powodzi światła — bawiono się.

Tańce szły składnie w balowej sali — pary wiązały się i rozsuwały w przeróżne figury — lansier, walc, kotylion i pas-de-deux następowały po sobie, przy delikatnych dźwiękach muzyki. W długim szeregu salonów, grupami, dwójkami, gwarzono, flirtowano.

W bufecie raczono się owocami i chłodnikami — wino lało się szerokim strumieniem. Zewsząd szły wesołe głosy, wzbijał się gwar różnych języków. Fala strojnych kobiet, lśniących bielą ramion, iskrami brylantów, jedwabiem adamaszków i atłasów, przelewała się poprzez wspaniałe sale, podobna ruchomej girlandzie przepysznych kwiatów. Coraz silniejsze wonie, coraz bardziej drażniący aromat bił z tych wyciętych staników, z tych włosów, poskręcanych w umiejętne sploty, z tych kwiatów, które więdły u rozgrzanych piersi.

I głowy mężczyzn pochylały się coraz bliżej ku kobiecym główkom, usta szeptały słowa urywane, oczy wypowiadały sobie tajemnicze zaklęcia — ramiona, obejmujące w tańcu wysmukłe kibicie, opasywały je coraz ciaśniej — ruchy stawały się miększe, bardziej omdlewające. Muzyka dźwięczała wciąż kołyszącym rytmem.

A w powietrzu, rozgrzanem, przesyconem wonią ciał i kwiatów, leciały prądy drażniące i zmysłowe tchnienia.

VII.

Zosia nie powiedziała matce ani słowa o zajściu z hrabią Paulinem. Myślała, że milczeniem uda się jeszcze puścić rzecz całą w zapomnienie. Matka, nic o tem nie wiedząc, choćby pragnęła ją wydać za niego, namawiać nie może — a tymczasem, może coś się stanie, coś przeszkodzi — może on się rozmyśli — i jakoś utrze się cała sprawa.

Ale nazajutrz po balu u hrabiny Tur, gdy Zosia z miss Anger były w mieście, przyszedł hrabia Paulin i prosił panią Alinę o chwilkę rozmowy. I powiedział jej wszystko. Mówił, że choć się czuje ze wszech miar niegodnym tak uroczej dziewczyny, miłość skłania go do proszenia o jej rękę. Że wyznał jej samej swe uczucia, ale ona odrzuciła je, nie dając mu nawet wypowiedzieć wszystkiego co miał na sercu — i uciekła od niego z miną zagniewaną. Że jednak on przypuszcza i chce mieć nadzieję, iż to był pierwszy wybuch nieprzygotowanego umysłu, ale że może po głębszej rozwadze i pod wpływem matki, odmowę swą zechce panna Zofia cofnąć. O wpływ taki prosi więc usilnie, a wyznanie swe ponawia i oczekiwać będzie wyroku.

Pani Alinie przykro było bardzo dowiedzieć się o tem wszystkiem z ust jego. Uczuła żal do Zosi za jej brak zaufania, a zarazem i gniew. Tak to jej troskliwość i zabiegi były ocenione! Ta mała odrzucała zdarzający się jej dobry los, nawet nie racząc się poradzić z matką, ani spytać o jej zdanie. To już była samowola nie do zniesienia! Szczęście jeszcze, że hrabia Paulin, niezrażony pierwszem niepowodzeniem, nie rachował się ze słowami tej smarkatej i że gotów był czekać, aż ona przyjdzie do rozsądku. Więc pani Alina nie szczędziła mu słów serdecznych i zachęty, swoją własną zgodę dała chętnie i przyrzekła dołożyć wszelkich starań, aby Zosię skłonić do opamiętania. A gdy wyszedł hrabia Paulin, co prędzej ubrała się, wsiadła do dorożki, i ruszyła na via Mazzini, dla narady z Teresą Leonią.

— Wyobraź no sobie co się stało! — zawołała wchodząc i nie widząc nawet siedzącego w kącie ojca Maksa — ta mała, nic mi nie mówiąc, odmówiła hrabiemu. „Cette péronnelle!“

— Ależ to być nie może — rzekła żywo Teresa Leonia. — Dlaczego?

— Czy ja wiem? Kaprys, fantazya — dziecińsiwo!...

— Jakto! I nic nie powiedziała?

(Ciąg dalszy nastąpi).

cić „status quo“ posiadania. Oni już nam ustępują krok za krokiem. Nas nawet osobiście razi, gdy mówi się o polskiej hakacie, kiedy porównywa się ich z Prusakami. Gdzie im do hakaty! Gdzie im do Prusaków! My ich mimowolnie trwogą przejmujemy. Nie oni dla nas straszni“. A więc kogóż się boją Rusini? Rosyi. Ona im grozi szybką zagładą. Przed Rosyą trzeba bronić narodowości, a obroni ją tylko ukraiński uniwersytet, od którego Rusini wyczekują wszystkiego: urzędowości języka, znaczenia światowego literatury i nauki. („Hałyczanin“ się może poduczy łaciny i nie będzie pozdrawiał prokuratora słowami: „confiscaturi te salutant“, ale poprawniejszą łaciną). Ta szkoła ma wreszcie tworzyć „centrum politycznej nauki o niezawisłość narodu“.

Ale jakże tę wszechnicę stworzyć? Autor, Ukrainiec, radzi wybrać z obywatelstwa komitet uniwersytecki, który ma wezwać do składek wszystkich „Rusinów“ i „Ukraińców“. — Broszurka oblicza możliwe dochody i rozchody roczne i dochodzi do wniosku, że zamiar da się uskutecznić. Wydział teologiczny miałby 8 zwyczajnych profesorów, prawniczy 14, filozoficzny 19. Ich pensye (bez dodatków) i płacę urzędników (5) oraz sług (7) oblicza autor na 161.480 kor.; wraz z innemi zaś wydatkami koszta utrzymania tej szkoły prywatnej wynosiłyby 203.480 kor., gdy dochód przedstawia się autorowi wyższy, bo 300.000 kor., złożonych tak, że gospodarz z rodziną o pięciu głowach da corocznie 20 hal., z pomiędzy 200.000 inteligencyi zaś 500 po 100 kor., a 5000 po 20 kor. Wtedy obowiązkiem przedstawicieli narodu będzie uzyskanie prawa publiczności dla tego zakładu narodowego. „Sprawa ta będzie łatwa, bo rząd przyjmie tylko fakt dokonany do wiadomości... i wtedy my będziemy rozmawiali ze wszystkimi, jako silni z silnymi, a nie z czołobitnością“.

O projekcie tym prasa ruska jeszcze nie wypowiedziała zdania ostatecznego. „Hałyczanin“ nawet nie wspomniał o tej broszurce. „Diło“ powtórzyło tylko pewne ustępy, ale uwag swoich nie podało. Jedyny dotąd „Rusłan“ przydał swe notatki do myśli autora. W zasadzie uznaje on plan cały za ideał, nie dający się osiągnąć. Podatek bowiem, choćby dobrowolny, nie jest datkiem zwyczajnym i łatwo staje się ciężarem. Sprawa cała nie jest nagłą, ani nową, a taka tylko może wzbudzić zapał powszechny. Musieliby też wszyscy czuć zgodnie, że „bis dat, qui cito dat“, a o tem ani mowy niema. Jako argument służy „Rusłanowi“ sprawa wrześnieńska i gimnazyum cieszyńskie. Pierwsza małoznaczna, ale bolesna i gwałtowna, wzbudziła zapał ogólny i spowodowała składki wielkie, gdy fundusz cieszyński zawsze słaby, choć o wiele ważniejszy i sprawa więcej aktualna, nie wybuchła jednak piorunem. Obawiać się też należy przeszkody i agitacyi przeciwnej ze strony „kacapów“ (moskalofilów).

Plan ten cały wydaje się „Rusłanowi“ przedwczesnym. Radzi więc czekać, dopóki rząd nie zrobi czegoś w sprawie uniwersyteckiej ruskiej, a „to będzie możliwe dopiero z początkiem nowego szkolnego roku, kiedy secesyoniści powrócą do Lwowa“. A tymczasem żąda „Rusłan“ utrakwizacyi wszechnicy lwowskiej.

Społeczeństwo ruskie troska się bardzo o wychodźców uniwersyteckich. Jednostki i towarzystwa złożyły już przeszło 60.000 koron. „Klub Rusinek“ urządza nawet loteryę fantową celem pomnożenia funduszu studenckiego. Młodzież tymczasem, czując chwilowe potrzeby zaspokojone, staje się coraz samowolniejszą i daje dziennikom ruskim powód do narzekań. Wiadomo, że metropolita pragnie gorąco powrotu alumnów do Lwowa i do tego ich nakłaniał podczas pobytu swego w Wiedniu. Ale młodzież stanowić chce sama o sobie i uchwaliła, że powróci wtedy, gdy jednomyślnie wiec młodzieży tego zażąda. Z tej też przyczyny słusznie prawi „Rusłan“ kazanie „pajdokratom“ dowodząc, że młodzież nie jest czemś odrębnem, ale cząstką społeczeństwa, którego głosu słuchać powinna, że dalej wzgląd moralny i materyalny wskazuje „bogosłowcom“ słuchać metropolity. Ten bowiem nie jest obowiązany wyświęcać kleryków, którzy nie byli pod jego nadzorem, a zarząd funduszu religijnego nie może być zmuszony udzielić im „titulum mensae“.

Powrotu rychłego do Lwowa pragną jedynie moskalofile, którzy, według doniesień „Diła“ i „Rusłana“, mieli już rozpocząć rokowania z polskiemi sferami rządowemi. O ile wiadomości te są pewne, nie da się jeszcze stwierdzić, coś jednak w tem być musi, skoro „Hałyczanin“ milczy w tej sprawie, a „qui tacet“...

Dlatego, że w Olesku w Towarzystwie szkoły ludowej wygłoszono odczyt „o rewolucyach i powstaniach polskich“, rzuca się „Diło“ na to polskie stowarzyszenie, że ono ma „na celu hakatę polską, że uczy o rewolucyach i powstaniach polskich i t. d.“. — Z tego znów powodu, że rzymscy katolicy budują w Stanisławowie swój kościół i prośbę o składkę przypadkowo (o ile to prawda wogóle) posłano jakiemuś Rusinowi, „Diło“ wykrzykuje na „lacką arogancyę“ i zapowiada, że „czas już najwyższy wygnać za dziesiątą granicę lackich żebraków“ (sic!). — „Hałyczanin“ wmawia w swoich czytelników, że Polakom „właściwą jest nienawiść do wszystkiego, co ruskie“. („Hałyczanin“ nie mówi, że to „russkie“ = rosyjskie, bo cóżby w tem było dziwnego?).

Już to jak my nienawidzimy wszystkiego, „co ruskie“, dowodem przepełniony teatr krakowski na koncercie Szewczenkowskim i uprzejmość, jakiej doznają ruscy akademicy w Krakowie. — Dlaczego „Hałyczanin“ tego nie widzi, natomiast dlaczego wzywa społeczeństwo ruskie, aby „obce stowarzyszenia, czy to polskie, czy żydowskie, omijali i bez nich się obchodzili“ — łatwo pojmujemy.

Ale jeszcze słówko. Wobec rozpalającej się ruskiej zawziętości, nic dziwnego, że osady polskie na Rusi potrzebują pomocy dla zachowania swej polskości, a wiara ich także własnej żąda świątyni. Dla skutecznej tedy pomocy „Towarzystwo szkoły ludowej“ szuka poparcia u władz kraju i w tym celu wydało swą znaną odezwę. — Również arcybiskup lwowski wzywa swych podwładnych, aby składkami wznosili po parafiach kościółki i kapliczki. — Obie te odezwy nie podobają się „Hałyczaninowi“, który też tej „polskiej“ i „rzymsko-katolickiej propagandzie“ naczelny artykuł poświęcił. Zawtórował mu też i „Rusłan“ w swym ustępie „Drang nach Osten“.

Sami widzą zachowanie swej narodowości nawet w „bukwach“ i kalendarzu juliańskim, a drugiemu nie pozwolą bronić swej mowy i wiary. — Tą drogą, bracia, do celu nie zajdziecie.

Demokratyzowanie wiedzy.

W ostatniem pięćdziesięcio-leciu powstały i szybko się rozwijają instytucye, mające na celu rozpowszechnianie wiedzy wśród ogółu społeczeństwa. Podczas gdy np. jeszcze w r. 1825 w królestwie Sardynii zabronioną była nauka czytania i pisania dla tych, którzy nie mogli wykazać majątku przynajmniej 1500 lirów, to dziś prawie we wszystkich krajach, mających pretensyę do miana cywilizowanych, istnieje powszechny przymus szkolny dla dzieci, a powszechne biblioteki i uniwersytety rozszerzone (University-Extension) dla dorosłych. — W IV tomie „Poradnika dla samouków“, tego pomnikowego i jedynego w swoim rodzaju wydawnictwa, podjętego w Warszawie przez Aleksandra Heflicha i Stanisława Michalskiego, znajdujemy artykuł pod tytułem „Popularyzowanie wiedzy i samouctwo“ pióra Stanisława Michalskiego.

Zdać chcemy tutaj sprawę z tej pracy, zwłaszcza o ile ona dotyczy rozwoju dwu instytucyj popularyzujących wiedzę, tj. bibliotek powszechnych i „uniwersytetów rozszerzonych“, a nadto ludowych.

I.

Biblioteki w Anglii i Ameryce. — Podatek na biblioteki. — Nasze biblioteki. — Biblioteki w Królestwie i Poznańskiem. — Biblioteki w Galicyi.

Ruch w kierunku uprzystępnienia księgozbiorów dla szerszego ogółu datuje się dopiero od połowy XIX stulecia, a powstał w epoce rozbudzenia się świadomości obywatelskiej wśród t. zw. „niższych warstw społecznych“. Na czele ruchu stanęły: Anglia i Ameryka, które prześcignęły inne kraje nietylko ilością bibliotek, lecz i jakością księgozbiorów, umiejętnem ich kierownictwem i wszelkiemi udogodnieniami dla czytelników.

W r. 1850 parlament angielski uchwala bil Wiliama Ewarta t. zw. „bil biblioteczny“, mocą którego gminy o liczbie mieszkańców, przenoszącej 10.000 głów, mogą nakładać pół penny dodatku do każdego funta szterlinga stałych podatków gminnych, z przeznaczeniem tej nadwyżki na urządzenie powszechnych bibliotek bezpłatnych. Pierwszą biblioteką, otwartą na mocy bilu Ewarta, była biblioteka powszechna w Manchesterze w r. 1852. W pierwszym roku biblioteka ta liczyła tomów 23.000, a obieg ich roczny wynosił 138.000. Cyfry za r. 1894 wzrosły przeszło w dziesięćkroć, a mianowicie liczba tomów wynosiła 250.000, ich obieg zaś roczny 2,000.000.

Do roku 1870 posiadała Anglia już 52 biblioteki, a dziś posiada ich 700 z 5,000.000 tomów, które obiegają rocznie 30,000.000 razy. — Z czasem prawo biblioteczne stopniowo się doskonaliło i dziś z podatku bibliotecznego wpływa rocznie przeszło 200.000 funtów szt.

Charakterystycznym rysem ruchu bibliotecznego w Anglii jest rozproszenie bibliotek po całym kraju, przyczem nietylko większe miasta, lecz nawet małe miasteczka wystawiają okazałe budynki, nieraz najpiękniejsze w mieście. Tak np. miasto Preston, liczące 111.000 mieszkańców, a więc mniej więcej do Krakowa zbliżone, posiada bibliotekę powszechną, liczącą 40.000 tomów.

Amerykańskie cyfry są jeszcze bardziej imponujące. Tak np. w r. 1891 liczono w Ameryce 3803 biblioteki z 31,167.354 tomami (w rachubę weszły tylko biblioteki, liczące więcej, niż 1000 tomów). I w Ameryce również istnieje podatek biblioteczny, ale obok niego hojne dary osób prywatnych wspomagają te instytucye. Tak np. biblioteka publiczna w Chicago otrzymała od W. Newberry'ego i J. Crerara 13,000.000 koron. Personal administracyjny tej biblioteki składa się z 118 osób, a biblioteka wypożycza rocznie około 3,000.000 tomów. Andrew Carnegie wydał na założenie bibliotek bezpłatnych przeszło 50,000.000 koron, przytem kładł wszakże zawsze za warunek, aby gmina, której bibliotekę przekazywał, zobowiązywała się z podatków bibliotekę utrzymywać.

Każda biblioteka amerykańska składa się z następujących części: a) czytelnia pism codziennych, b) czytelnia pism peryodycznych, c) biblioteka słowników, encyklopedyj, atlasów, podręczników i dzieł podstawowych naukowych, d) wypożyczalnia dla dorosłych, e) wypożyczalnia dla młodzieży. Przytem informacyjna pomoc dla czytających doprowadzoną jest do doskonałości. Szereg wykształconych bibliotekarzy, oraz katalogi alfabetyczne informacyjne i krytyczne, ułatwiają czytelnikom oryentowanie się. Biblioteki otwarte są codziennie przez cały dzień oraz wieczorami, nie wyłączając niedziel i świąt.

Biblioteki centralne w większych miastach mają filie, przyczem na latarniach podane są adresy biblioteki najbliższej. Na lądzie Europy liczba i zamożność bibliotek ludowych w porównaniu z Anglią i Ameryką jest bardzo skromną. Najwyżej pod tym względem stoi Francya, najgorzej Włochy.

A u nas?

U nas w tym kierunku zaczynamy stawiać dopiero pierwsze kroki. Wszędzie, zarówno w Królestwie, jak w Poznańskiem i Galicyi biblioteki ludowe utrzymywane są z ofiarności społecznej.

Warszawa liczy (cyfry z r. 1898) 23 biblioteki, inaczej „czytelnie ludowe“, z ogólną liczbą 53.612 tomów, których obrót roczny wynosił 506 tysięcy. Budżet roczny wyniósł za 1898 rok 7.660 rubli. Prócz tego w Królestwie jest kilka bibliotek prowincyonalnych, z których najliczniejsza, bo z górą 4000 tomów licząca, znajduje się w Radomiu.

W Poznańskiem (cyfry za 1898) było 1400 bibliotek, założonych kosztem 200.000 marek przez miejscowe Towarzystwo oświaty.

W Galicyi pierwszy impuls w kierunku zakładania bibliotek dało dopiero w r. 1895 Koło III Towarzystwa „Szkoły ludowej“, którego staraniem powstała pierwsza bezpłatna wypożyczalnia książek w Krakowie. Na wzór krakowskich w r. 1897 powstały wypożyczalnie we Lwowie, później w Żywcu, Zakopanem, Przemyślu i t. d. Ogółem liczy Towarzystwo „Szkoły ludowej“ około 100 bezpłatnych wypożyczalni książek. Zakładane przez Towarzystwo „Oświaty ludowej“ czytelnie właściwie wliczane być tu nie mogą raz dlatego, że są to biblioteczki liczące przeciętnie po 200 tomików, a powtóre dlatego, że katalogi ich układane są zazwyczaj według zarzuconej już dziś powszechnie zasady, jakoby lud potrzebował osobnej jakiejś literatury. (Zob.: Spis książek, przeznaczonych do bezpłatnych czytelni ludowych, założonych przez krak. Tow. „Oświaty ludowej“. Kraków 1900).

K. Bujwidowa.

Kronika londyńska.

Londyn, 22 marca.

(Pod znakiem uroczystości koronacyjnych. — Dawniej a dzisiaj. — Po amerykańsku. — Walka o papierosy. — 40 milionów na 4 lata. — Karciarstwo i zakłady. — Ankieta w tej sprawie. — Knight i Horsley. — Zły przykład z góry).

[Nik.] Żyjemy wszyscy pod znakiem zbliżających się uroczystości koronacyjnych, o których wszyscy mówią, myślą, piszą, a przedewszystkiem chcą je wyzyskać na rzecz swojej kieszeni. W sklepach obecnie jest wszystko „koronacyjne“, począwszy od cylindrów a skończywszy na krawatach; w restauracyach mamy potrawy „koronacyjne“, a są także ulice „koronacyjne“, któremi będzie iść pochód królewski. Właściciele domów, które leżą przy owych ulicach zacierają ręce z radości, licząc już naprzód, jaki dochód przyniesie im codzień każde okno.

Uroczystości i przyjęcia trwać będą co najmniej przez cały tydzień, a minister kolonij, Chamberlain, dla rozmaitych deputacyj z Azyi, Afryki, Australii i Ameryki wynajął hotele „Cecil“, Savoy“, „Carlton“ i „Metropole“. Niektóre panie z arystokracyi teraz już zamówiły sobie fryzyerki na dzień 26 czerwca, robiąc formalne z niemi kontrakty, ażeby nie osiąść na lodzie. Na okna również odbywa się już targ, przyczem szczęśliwi ich właściciele żądają bajecznych opłat.

Niegdyś uroczystości koronacyjne można było oglądać tanim kosztem. Za czasów Henryka I płacono za miejsce „crocarda“; Henryka II mógł każdy zobaczyć za „rollarda“; Ryszarda I za „fuskina“, a Henryka III za „dodkina“. Wszystkie te dziwacznie brzmiące monety przedstawiają wartość waszych 2 halerzy czy groszy za sztukę. Jeszcze Henryka V oglądano podczas koronacyi za 2 pensy, ale już za Jakóba II płacono najmniej 1/2 korony, co się równa prawie trzem austryackim koronom. Dzisiaj wszystko podrożało. Nawet na Cheaside i Ludgate Hill trzeba za okno płacić obecnie od 200 do 1.000 koron; za okno na I piętrze przy St. James 6.000 koron, a przy ulicy Pall Mall do 10.000 koron.

Przez kilka dni zajmowała nas tutaj walka na wielą skalę pomiędzy Ameryką a Anglią na polu sprzedaży.... papierosów. Syndykat amerykańskich fabrykantów papierosów, pod nazwą „American-Tobacco-Company“, rozporządzający kapitałem akcyjnym w kwocie 40,000.000 funtów szterlingów, postanowił wystąpić do walki z angielskimi fabrykantami w samej Anglii. Otóż angielscy fabrykanci wobec grożącego im niebezpieczeństwa założyli pod firmą „Imperial-Tobacco-Company“ związek, który drobnym sprzedawcom papierosów przyrzekł coroku dawać premie pod warunkiem, że będą sprzedawali tylko wyroby angielskie z wyłączeniem amerykańskich. Takich drobnych właścicieli sklepów z papierosami jest w Anglii około 20.000, premia zaś roczna dla wszystkich do podziału ma wynosić około 100.000 funtów.

Amerykanie, dowiedziawszy się o tem, zatelegrafowali natychmiast osobno do każdego z owych 20.000 trafikantów, prosząc ich, ażeby się wstrzymali z zawarciem kontraktu z angielskimi fabrykantami aż do nadejścia oferty amerykańskiej. — Wkrótce syndykat amerykański zawiadomił wszystkich angielskich drobnych sprzedawców papierosów, że na przeciąg czterech lat cały swój czysty zysk a oprócz tego jeszcze premię w kwocie 200.000 funtów odda im corocznie do podziału pod warunkiem, że będą sprzedawać tylko papierosy amerykańskie. Jeżeli przyjmiemy, że Amerykanie mają z fabrykacyi papierosów czysty roczny zysk, wynoszący tylko 200.000 funtów szterlingów, to z doliczeniem premij, ofiarowali rocznie na przeciąg lat czterech po 400.000 funtów, czyli okrągło 10 milionów austryackich koron do podziału pomiędzy drobnych angielskich trafikantów. W ciągu lat 4 wyniesie to sumę 40,000.000 koron. Tak walczą Amerykanie z konkurencyą angielską na ziemi angielskiej.

Mniej hałaśliwie, ale za to głębsze zajęcie wywołała sprawa gier hazardowych i zakładów. Anglicy z dawien dawna mają predylekcyę do zakładania się przy każdej sposobności o znaczne często sumy pieniężne, a w ostatnich czasach zaczęli się także oddawać hazardownym grom w karty. Obecnie mania ta ogarnęła szerokie warstwy najuboższej nawet ludności i stała się tak zgubnem złem, że Izba lordów wybrała osobną komisyę, która w sprawie karciarstwa i zakładów zbiera materyały, na których podstawie zostanie opracowanym odpowiedni „bil“.

Obecnie komisya przesłuchuje w tej sprawie wybitniejsze osobistości z rozmaitych zawodów. Ostatnim z tych świadków — jak ich nazywają dzienniki tutejsze — był Robert Knight, były długoletni sekretarz generalny związku kowali kotłowych, obecnie zaś sędzia pokoju w Newcastle. Knight, który przez 25 lat pracował w fabrykach i zna dobrze robotników, oświadczył wobec ankiety parlamentarnej, że przynajmniej 15% robotników uprawia zakłady. W South Sields zeznał policyant pod przysięgą, że bookmaker zebrał w przeciągu trzech godzin 236 zakładów od mężczyzn, kobiet i dzieci. Bookmakerzy chodzą po domach, i czatują przy fabrykach na robotników, nakłaniając ich do stawiania, a pracodawcy twierdzą, że robotnicy, oddani hazardowi, pracują gorzej, nie mogą bowiem skupić uwagi.

Pomiędzy młodymi zwłaszcza robotnikami zakładanie się przybrało zastraszające rozmiary, a w miarę szerzenia się tej choroby moralnej ruch umysłowy malał coraz bardziej. Na przykład oddziały uniwersytetu ludowego (University Extension) upadły w licznych dystryktach kopalnianych skutkiem rozwielmożnienia się hazardu, a robotnicy zamiast w salach wykładowych przesiadują w szynkach, rozprawiając o szansach wygranej.

Pastor Horsley, który jako kapelan więzienny zetknął się w ciągu lat z przeszło stoma tysiącami więźniów i badał ich życie, oświadczył z całą otwartością i odwagą cywilną, że zły przykład idzie z góry. Mówiono: „pijany jak lord“ i oto zaczęli robotnicy pić „na umór“, jak powiada włościanin polski; lordowie grają, więc i robotnik ich naśladuje.

— Gdyby jeden człowiek — rzekł pastor Horsley wobec komisyi — powiedział jutro: „przestaję grać i zakładać się“, zło prędko zmniejszyłoby się.

— Mówisz pan: „jeden człowiek“, nie rozumiem dlaczego — zauważył lord Aberdeen, przewodniczący komisyi.

— Mam na myśli jednego, pewnego człowieka — odparł Horsley.

Lordowie spoglądali po sobie w milczeniu, a wtedy pastor Horsley dodał:

— Mam na myśli króla. Kiedy się robotnika strofuje, że uprawia hazard, otrzymujemy odpowiedź: „A co robi król? I on także gra“.

Kronika.

Kraków, 26 marca.

F. R.

Pod znakiem tych dwóch liter żyjemy od poniedziałku, przygotowując duszę i ciało do godnego obchodzenia święta Zmartwychwstania Pańskiego: „Festum Resurrectionis“.

Gospodynie, wiedząc jaka praca herkulesowa czeka na nie w bieżącym tygodniu, oczyściły już swoje dusze i tak niezbyt grzechami obciążone. Jedne spowiadały się u OO. Kapucynów, drugie u Reformatów, te u Bernardynów, tamte u Jezuitów, owe nareszcie u właściwych duszpasterzy parafialnych, a wszystkie zapewniały, że ich spowiednik jest najlepszy. Mężczyźni w ubiegłym tygodniu myśleli oczywiście także o spowiedzi, ale wobec „vis major“ niejeden odłożył ją na później, choćby na Wielki Piątek, a tymczasem uwijał się po mieście za „funduszem dyspozycyjnym“ dla swojej małżonki. Czasy ciężkie, a w dodatku koniec miesiąca, każdy więc z łatwością dośpiewa piosenkę.

Mycie okien i „zapuszczanie“ podłóg, trzepanie sprzętów i naprawianie dziecięcej garderoby (czasem także trzepanie skóry), dobieranie szynek i kiełbas, kupowanie mąki, mleka, jaj, migdałów, rodzynków i cukru; mielenie, siekanie, tłuczenie, bicie piany, oto program pracy domowej bieżącego tygodnia. Panowie z ogromnem poświęceniem znoszą rozmaite gatunki win i nalewek, próbując smaku w handelku i w domu, tym razem z zupełną bezkarnością. Przy tej sposobności niektórzy małżonkowie, znani z talentu „kiperskiego“, nie kryją światła pod korcem i służą dobrą radą znajomym, przyjaciołom, krewnym i przełożonym czy to u Wenzla, czy u Hawełki, u Maurizia lub Kondolewicza. Słowem aż do Wielkiego Piątku wieczorem panować będzie gorączkowa praca i pozór pracy, aż w sobotę wobec nastroju uroczystego święta wszyscy w skupieniu zwrócą oczy ku wyżynom.

Ale są tacy — dużo jest takich, którzy w obecnym tygodniu do codziennej czary goryczy doleją jeszcze sporo kropel tego niezdrowego płynu. To są biedacy, dla których święta istnieją tylko w kalendarzu. Myślcie o nich wy, którzy macie wiele, może czasem za wiele.

Sekcya skarbowa przyjęła na wczorajszem posiedzeniu do wiadomości sprawozdanie z zamknięcia rachunkowego za rok 1900 z następujących funduszów: z miejskiego, obrotowego, amortyzacyjnego, pożyczkowego (pożyczka pragska), emerytalnego urzędników i sług miejskich, Muzeum Narodowego, oraz wodociągowego i postanowiła udzielić odnośnym organom zawiadującym tymi funduszami absolutoryum.

Kraków dla Łużyczan. Na wczorajszem posiedzeniu sekcyi skarbowej uchwalono na wniosek radcy wydziału szkolnego p. Buczkowskiego jednorazowy datek 300 koron dla Towarzystwa Macierzy serbskiej w Budziszynie na budowę serbsko-łużyckiego Domu Narodowego. — Datek ten pokrytym będzie z działu XII budżetu miejskiego (wydatki nieprzewidziane).

Loterya gospodarska, która odbędzie się jutro (we czwartek) o godzinie 2 po południu w Ujeżdżalni pod Kapucynami, zapowiada się świetnie. Nadspodziewanie wiele osób nadesłało piękne fanty, spodziewać się więc należy, że publiczność tłumnie się stawi tembardziej, że będzie to poparciem i zapewnieniem dalszego bytu instytucyi św. Jadwigi.

Na ręce pani Browiczowej przysłali na zakład św. Jadwigi pp.: Kazimierzowie Kostaneccy 20 koron, ks. prałat Chotkowski 20, Tad. Federowiczowa 10, prof. Umierzyski 2, radca Buczkowski 2, dyr. Kopera 1, Jacek Malczewski 1, docent Rutkowski 2, prof. Wyczółkowski 2, dr Kwaśnicki 2, prof. Jakubowski 5, docent Seńkowski 2, Piotr Stachiewicz 2, Id. Pawlikowska 2, prof. Pieniążek 7, dr Górski 2, dr Buzdygan 5, radca Ursel 20, zebrane przez panią I. 5, Natalia Doboszyńska 10, Michał Chyliński 10 koron.

Komitet dziękuje serdecznie za przysłanie fantów i datków.

Za komitet: *Zofia Zamojska, Tadeuszowa Browiczowa.*

Koncert. Dnia 31 bm. (w poniedziałek) w sali hotelu Saskiego o godz. 4 po południu odbędzie się koncert, wykonany przez orkiestrę wojskową 56 p. p. z współudziałem Ignacego Friedmanna (pianisty). Program: 1) Beethoven: Uwertura Leonora nr 3 Op. 72. 2) Schubert: Symfonia nr. 8 H-moll a) Allegro moderato, b) Andante con moto. 3) R. Wagner: „Parsifal“. 4) Liszt: Węgierska fantazya na fort. z tow. orkiestry, wykona p. I. Friedmann. 5) Hoffmann: „W podwórzu zamkowym“ suita w 5 częściach. 1) Pieśń z wieży i przybycie obcych rycerzy. 2) Sen pod lipą. 3) Grajek (Intermezzo). 4) Scena miłosna. 5) Podczas turnieju. — 6) a) Noskowski: Antrakt z „Liwii Quintilii“. b) Czarnowski: III. Koncertowy Polonez. c) Dworzak: Tańce słowiańskie.

Dochód z koncertu przeznaczony jest na fundusz pensyjny kapelmistrzów wojskowych.

Dla introligatorów. Wczoraj obradowała sekcya skarbowa Rady miasta pod przewodnictwem r. m. Mendelsburga i uchwaliła na wniosek komisyi przemysłowej udzielić jednorazowej subwencyi w kwocie 100 koron na zakupno przyrządów dla kursu ręcznego złocenia i robót galanteryjnych dla czeladników introligatorskich w Krakowie, oraz wyznaczyć stałą lecz odwołalną subwencyę w kwocie 300 koron rocznie na ten cel, pod warunkiem, że kurs taki będzie pod zarządem stowarzyszenia introligatorów i corocznie będzie urządzał wystawę swych robót w celu przekonywania o postępach i uzdolnieniu uczniów takiego kursu.

Samobójstwo przedsiębiorcy budowlanego. Maszynista pociągu idącego z Suchy do Krakowa zobaczył dzisiaj rano o godzinie 6 na torze kolejowym u wylotu ulicy Piotra Michałowskiego trupa jakiegoś człowieka, wstrzymał więc pociąg i przez pierwszych spotkanych — o tej porze nielicznych — przechodniów dał znać policyi o wypadku. Potem przekonawszy się, że tor jest wolny, gdyż ciało nieznanego narazie mężczyzny leżało na nasypie obok szyn, a nie w poprzek, puścił pociąg dalej.

Tymczasem zjawiła się policya, tłum ludzi i wezwane pogotowie Towarzystwa ratunkowego. W leżącym trupie poznano znanego w Krakowie, niegdyś majstra szewskiego, w ostatnich latach przedsiębiorcę budowlanego, 30 kilka lat liczącego Józefa Kozika. Pogotowie ratunkowe stwierdziło śmierć na miejscu, która mogła nastąpić przed paru godzinami. Denat miał obrażenia na twarzy i czaszce, a obfita kałuża krwi świadczyła o silnym krwotoku z ust i nosa. W kieszeni znaleziono rewolwer 6-strzałowy z niewystrzelonym ani jednym nabojem, oraz cztery kartki korespondencyjne, pisane obcą ręką a adresowane do żony, do niejakiej Maryi Gałuszkiewicz, do adwokata dra Hubaczka i do Mieczysława Kądziołka, zawiadamiające o nastąpić mającej śmierci Józefa Kozika. Oprócz tego znaleziono przy nim list, pisany już własnoręcznie, do jednego z obywateli krakowskich, w którym to liście zmarły czyni adresatowi cierpkie wymówki, że stał się powodem jego ruiny, i radzi mu, aby we własnem mieszkaniu popełnił także samobójstwo.

Józef Kozik po porzuceniu rzemiosła szewskiego rzucił się w wir spekulacyi budowlanej, zakupywał parcele i budował przeważnie za pożyczane pieniądze wspaniałe kamienice w ulicy Bogatej, Czystej i Piotra Michałowskiego. Z początku powiodło mu się dobrze, przed trzema laty posiadał nawet spory mająteczek, potem jednak podzielił los większości spekulantów budowlanych w Krakowie, którzy padli ofiarą zastoju budowlanego, i stracił cały majątek.

Ze względu na treść pierwszych korespondentek, pisanych przez kogoś innego, oraz ze względu, że obrażenia śmiertelne, które odniósł denat, nie są wyjaśnione: jak powstały i czy pochodzą z własnej ręki, czy też z napadu zbrodniczego, prokuratorya państwa zarządziła ze swej strony dochodzenia. O godzinie 12 udała się na miejsce wypadku komisya sądowo-policyjna i lekarska, poczem ciało przewieziono do zakładu medycyny sądowej, gdzie dokonaną będzie sekcya zwłok. Podług przypuszczeń lekarzy, Kozik w zamiarze samobójczym udał się na tor kolejowy, niedaleko swego mieszkania przy ulicy Bogatej i przez pociąg uderzony w głowę i odrzucony na bok, zabity został na miejscu. Czy zachodzą inne motywa lub inne okoliczności samobójstwa lub też jakiegoś zamachu — wyjaśni śledztwo sądowe.

Czego to w naszych cygarach niema? Przed niedawnym czasem przyniesiono nam do redakcyi cygaro „Kuba“, w którem znajdowało się ...pióro gęsie, długości 1 decymetra. Dziś zaś jeden z naszych znajomych przedstawił nam okaz „Portorica“, w którem był ...gwoździk! Czy to może jakiś specyalny wyrób na święta!?

Z ulicy Lenartowicza piszą nam: W bagnistej i bezprzykładnie zaniedbanej ulicy Lenartowicza, mimo, że jedna jej strona już od kilku lat szczelnie jest zabudowana dwu i trzypiętrowemi kamienicami, niema dotychczas urządzonego chodnika. Skutkiem tego, przez całą jesień i prawie bezmroźną zimę, brodzili tędy z rezygnacyą poczciwi „podatnicy“ i „czynszownicy“ po strasznem błocie i nieczystościach, spuszczanych z podwórzy kamienic na ulicę, zamiast do kanału. Teraz z wiosną jest jeszcze gorzej. Cierpliwi ludziska toną formalnie w tem bagnie niechlujstwa, chociaż na chodnikach innych ulic suchutko, aż miło. Wobec tego godzi się przytoczyć następujący charakterystyczny fakcik.

Nieświadom wielkomiejskiej mody włościanin, chcąc sprzedać komuś drzewo, przystanął wczoraj z wozem w ulicy Lenartowicza i rzucił swym koniętom garść siana na błoto. W tej chwili zjawił się skądś także stróż bezpieczeństwa, którego zazwyczaj niema tutaj nigdy, gdy potrzebny. Dzięki wysokim butom udawało mu się jako tako dokonywać obserwacyi w błocie. Spostrzegłszy więc „nieporządek“ zrządzony sianem (szerokie i głębokie kałuże nieczystości kamienicznych w pośrodku pseudochodnika nie sprzeciwiają się widocznie przepisom!), kazał chłopu starannie do ostatniego źdźbła wyzbierać z błota siano. Niewiasta, kupująca od chłopa drzewo, zauważyła, że lepiej byłoby kazać błoto wywieść i zrobić chodnik, na co policyant odparł najspokojniej, „że za 10 dni będzie i tak sucho, jeżeli potrwa taka, jak dziś, pogoda“.

Zdaje się, że policyant wyraził tylko zapatrywanie władzy miejskiej, dla której obojętnym jest haniebny stan chodnika i ulicy, uwłaczający miastu tej miary, co Kraków. Przecież nawet w małych mieścinach, w licho zabudowanych uliczkach nie znoszą tak bezgranicznego niedbalstwa i nieporządku, jak tutaj.

Dla kolarzy. Z powodu zbliżania się wiosny i lata, a co za tem idzie wzmożenia ruchu kołowego, dyrekcya policyi wydała nowy regulamin jazdy na kole w obrębie Krakowa. Z regulaminu tego przytaczamy ważniejsze postanowienia.

Nie wolno: jeździć po chodnikach i drogach przeznaczonych dla pieszych, po plantacyach miejskich, ogrodach publicznych, ścieżką ponad Rudawą, ulicami Lubicz i Rakowiecką w dzień Wszystkich Świętych i dzień zaduszny, ulicą Sienną od Rynku głównego do Małego, drogą ponad Rudawą w czasie trwania wyścigów konnych, po placach targowych w czasie trwania targów, po placach dla ćwiczeń wojskowych, oraz po miejscach zamkniętych dla pojazdów z powodu np. procesyi, pochodów pogrzebowych, robót publicznych itd.; prowadzić koła przez chodniki; jeździć po ulicach kilku osobom obok siebie; brać z sobą na koło małe dzieci; przywięzywać psów do koła; jeździć na kole nie trzymając w rękach kierownicy.

Kolarz winien wymijać w lewo, wyprzedzać w prawo, jechać na skrętach i krzyżowaniach się ulic powoli i wczas ostrzegać dzwonkiem.

Nie wolno jechać szybko, tj. w tempie przewyższającym chyżość raźnego kłusu koni. Na wezwanie organów policyi lub magistratu winien każdy kolarz zsiąść z koła i wylegitymować się (kartą legitymacyjną, paszportem, kartą wizytową itp.). Jeśli nie może wylegitymować się, winien udać się ze strażą do najbliższego lokalu władzy bezpieczeństwa i tam na żądanie złożyć koło, dla zabezpieczenia grzywny.

Za kradzież lasową. Przed krakowskim trybunałem orzekającym karnym zasiadło dzisiaj czterech włościan z Grobli (powiat bocheński), oskarżonych o kradzież drzewa w puszczy niepołomskiej na szkodę skarbu państwa, gdyż lasy te są własnością rządu. Obwinionymi byli: Franciszek Pichor, Walenty Bartyz, Władysław Sławek i Jan Głogowski. Akt oskarżenia zarzuca im, że dnia 13 grudnia z. r. Pichor, mając asygnatę na jednę tylko furę zbiórki z lasu, wywiózł 2 fury, biorąc bezprawnie 9 kloców dębczaka i 1 kloc osikowy, które ściął, a które wywieźć z lasu pomogli mu Bartyz, Sławek i Głogowski. Skarb likwiduje sobie za to odszkodowanie w kwocie 19 koron 20 halerzy. Po przeprowadzonej rozprawie, której przewodniczył radca sądu krajowego, p. Kulikowski, po obronie adwokata dra Lauba, trybunał skazał oskarżonego Pichora na 1 miesiąc więzienia, — Bartyza, Sławka i Głogowskiego uwolnił.

Ofiara noża. Policya aresztowała 18-letniego pomocnika murarskiego Juliana Samoleja, który wczoraj z zemsty za odrzucone zaloty zadał pięć ciężkich ran 30-letniej Wiktoryi Sochównie, w mieszkaniu jej przy ulicy Szerokiej na Kazimierzu. Sochówna przewieziona do szpitala, walczy ze śmiercią. Wypadek ten to jeden więcej przyczynek do strasznego zdziczenia i skłonności do użycia noża jakie ogarnia niewykształcone jednostki ze sfer robotniczych w naszem mieście.

Stanisławów, 25 marca. Onegdaj odbyło tutejsze Koło męskie Towarzystwa „Szkoły ludowej“ doroczne zgromadzenie członków. Od szeregu lat zajmuje się ono urządzaniem kursów dla dorosłych analfabetów i wykształciło już zastęp ludzi ciężkiej pracy o tyle, że ci ukończywszy wyższy kurs i wykazawszy się świadectwem z czwartej klasy ludowej, otrzymali lepszy kawałek chleba przy rozmaitych instytucyach, a szczególnie przy kolei. Kursów takich istniało dwa, w Knihynie-kolonii i Knihynie-wsi, każdy zaś rozpadał się na dwa oddziały: wyższy i niższy. W roku bieżącym przystępuje Koło to do założenia bezpłatnych czytelń w mieście i na przedmieściach.

Koło pań zamierza postawić własnym kosztem szkołę w Wołosowie (powiat Nadwórna) i zakupiło już na ten cel grunt i budynek za kwotę 1880 koron. Budynek atoli wymaga stosownej adaptacyi. Jak wiadomo, Koło pań tutejsze ufundowało przed trzema laty szkołę w św. Stanisławie pod Haliczem.

W poniedziałek zamknięto u nas wystawę dzieł sztuki. Zwiedziło ją w przeciągu trzech tygodni około 1000 osób, zakupiono zaś cztery obrazy. Jestto rezultat, bądź co bądź wcale pokaźny, jeżeli się zważy, iż to początek. Mieć trzeba nadzieję, że lwowskie Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych stale, co pewien okres czasu, przysyłać nam tu będzie obrazy. Warunki powodzenia po pierwszej próbie, są zapewnione.

Bawi u nas od tygodnia teatr ruski pod dyrekcyą p. Rupczaka. Jestto teatr subwencyonowany przez Sejm. Język, panujący na tej scenie jest czysty i nieskażony, trupa posiada kilka bardzo dzielnych sił aktorskich, niezłych śpiewaków i wybornych tancerzy. Repertuar teatru ruskiego składa się przeważnie z sztuk ludowych ruskich i w tych istotnie aktorzy celują. Ponadto wystawia teatr ten operetki i dramaty tłomaczone, czasem z zupełnem powodzeniem. Tak np. przedstawiono onegdaj „Szaławiłę“, znaną komedyę Glińskiego, w wybornej obsadzie. Teatr ruski odwiedza tutejsza publiczność licznie, inteligencya ruska bardzo wydatnie zaś go popiera i na przedstawienia zjeżdża się o kilka mil z okolicy.

Mam do zanotowania wreszcie piękny fakt. Wydział tutejszej Kasy oszczędności uchwalił z czystych zysków swoich za rok ubiegły ofiarować kwotę 10.000 koron na budowę schroniska brata Alberta. Dotychczas mieści się schronisko w ubikacyach pokoszarowych, niezupełnie odpowiednich, bo ciasnych i wilgotnych. Zarząd miasta, jak się dowiaduję, ofiaruje pod budowę schroniska wolny plac. Jestto akt ofiarności uznania godny.

Ze sfer lekarskich. Wydział krajowy zamianował dra Adama Zagórskiego prymaryuszem oddziału okulistycznego, a dra Józefa Elsnera stałym sekundaryuszem szpitala powszechnego w Rzeszowie.

Wydział krajowy postanowił przedłożyć Sejmowi wniosek o przyznanie p. Gabryeli Majerównej, tymczasowej kierowniczce kursów robót kobiecych w szkole wydziałowej żeńskiej im. św. Scholastyki w Rzeszowie, „ad personam“ charakteru i praw stałej nauczycielki, a to ze względu na jej bardzo wydatną pracę nauczycielską. Prawa te mają jej być przyznane, począwszy od września 1902 r.

Adolf Dygasiński, znakomity powieściopisarz, ciężko zaniemógł. Chorego umieszczono w zakładzie leczniczym w Grodzisku pod Warszawą.

Pojedynek. Z Warszawy donoszą: Wczoraj rano odbył się w okolicy Świdra pojedynek na pistolety pomiędzy dyrektorem jednej z instytucyj artystycznych w Warszawie, panem R., a powieściopisarzem i krytykiem artystycznym, panem S. Pomimo dwukrotnej wymiany strzałów, wynik pojedynku był bezkrwawy.

Pojedynek ten był epilogiem zajścia na koncercie „Filharmonii“, o którem wczoraj donieśliśmy.

W Petersburgu umarł słynny psychiatra Baliński, były profesor akademii medycznej, syn znakomitego historyka Michała Balińskiego.

Ks. dr Jakób Missia, kardynał i arcybiskup Gorycyi, który zmarł przedwczoraj, należał w Austryi do wybitnych osobistości kościoła katolickiego. Pomimo, że dyecezya jego nie posiada pierwszorzędnego znaczenia, otrzymał purpurę kardynalską, a w Rzymie słowo jego miało wielkie znaczenie. Wykształcenie teologiczne otrzymał w Rzymie, gdzie także otrzymał święcenia kapłańskie w roku 1863. Przez lat 14 był sekretarzem arcybiskupa ks. Zwergera w Gracu, a potem przez 8 lat kanclerzem. W r. 1884 został konsekrowany na biskupa w Lublanie, skutkiem czego jako wirylista wszedł do Sejmu kraińskiego, w którym należał do obozu klerykalno-słowieńskiego. W r. 1897 objął arcybiskupstwo Gorycyi, a w dwa lata później otrzymał purpurę kardynalską. Jako członek Izby panów należał do prawicy.

Święcone. Wiedeń, 25 marca. Polskie stowarzyszenie handlowo-rękodzielnicze „Gwiazda“ w Wiedniu urządza w Wielką Niedzielę po sumie w polskim kościele wspólne święcone w lokalu stowarzyszenia.

Niemiecka kultura. Z powodu procesu o katastrofę kolejową pod Altenbecken w Prusiech wyszło na jaw, że funkcyonaryusz kolei, Jan Bade, korzystając z zamieszania, obdzierał rannych i zabitych przez strzaskane wagony. Sąd skazał go za to na 3 lata więzienia i 4-letnią utratę praw obywatelskich.

W sprawie podpułkownika Grimma podaje „Petit Parisien“, organ ministra Jana Dupuy, niektóre zajmujące szczegóły. Otóż wspomniane pismo utrzymuje, że Grimm wydał Niemcom także francuskie tajemnice wojskowe, o ile się odnoszą do przyszłego wspólnego działania armii francuskiej z rosyjską. Pułkownik Faurie, szef drugiego oddziału wielkiego sztabu generalnego armii francuskiej, zwrócił uwagę rządu rosyjskiego na to, że podpułkownik Grimm niemieckim szpiegom zamiast fałszywych planów mobilizacyi, wydał prawdziwe. Francuski wielki sztab generalny porozumiewa się obecnie z rosyjskiemi władzami celem skonstatowania, jakie rozmiary przybrała zdrada Grimma. Szef sztabu generał Pendezec, następca generałów Boisdeffrea i Delannea, którzy konwencyę wojskową rosyjsko-francuską wypracowali, ma wkrótce od generała rosyjskiego Sacharowa otrzymać informacye, jakie luki w planie mobilizacyi powstały skutkiem zdrady Grimma. Rosyjski wojskowy „attaché“ w Paryżu, pułkownik Łazarew, miał z francuskim ministrem wojny już kilka konferencyj w tej sprawie.

Prasa niemiecka, zwłaszcza berlińska, notuje suche wiadomości, wstrzymując się od wszelkich w tej sprawie komentarzy. Berliński „Local-Anzeiger“ brukowy organ, odzwierciedlający jednakże wiernie poglądy pruskich mieszczuchów, pisząc o Grimmie, powiada: „Pełne powabu, ale niebezpieczne zajęcie szpiega wojskowego, który powodowany płomiennym patryotyzmem (!) może ojczyźnie swojej oddać największe usługi, nie jest zresztą wcale hańbiącą rzeczą (!). W kołach, które się muszą bez przesądu liczyć ze szpiegostwem, bywa ono uważane za uzupełnienie służby wywiadowczej i jako takie, za godne poparcia. Szpieg jest najlepszym agentem do zbierania wiadomości o przeciwniku. Nieoceniając przesadnie jego wiarygodności, nie należy zapoznawać jego pożytku i bez skrupułu go używać“. Wyznawcy tej pruskiej etyki oburzają się mimoto ogromnie, gdy na ziemi niemieckiej zostanie schwytany szpieg, podpatrujący niemieckie urządzenia wojskowe.

W Alpach spadły w ostatnich dniach ogromne śniegi, które na kilku liniach kolejowych i drogach pocztowych przerwały zupełnie komunikacyę. W kantonie Berneńskim zasypała lawina młodego robotnika nazwiskiem Schneider, który udał się był w góry po siano. Gdy w południe wrócił do domu tylko pies jego, domyślono się, że parobka spotkało nieszczęście i pospieszono mu z pomocą. Ogromna na 200 metrów wysoka zaspa śniegu, oraz porozrzucane siano wskazywały miejsce nieszczęścia. Sprowadzone psy bernardyńskie zwęszyły nieszczęśliwego pod tą zaspą — mimo usilnej pracy nie zdołano go dotychczas odkopać. Nie ma też najmniejszej nadziei, iżby żył jeszcze w tym śnieżnym grobie.

Pożar teatru. W mieście Barmen wybuchł wczoraj w teatrze wielki pożar. Cały gmach teatralny uległ zniszczeniu.

Nowe pismo polskie w Ameryce. W mieście La Salle, w stanie Illinois północno-amerykańskich Stanów Zjednoczonych zaczął wychodzić „Tygodnik Katolicki“ pod redakcyą ks. Bernarda Skulika.

Surowicę przeciw kokluszowi miał odkryć, podług „Indépendance belge“, dr Camille Leuriau w St. Gilles.

Zmarli. Paweł Wieliczkowski, sufler teatru miejskiego, zmarł wczoraj w 33 roku życia.

Składki. Na szkołę im. Adama Asnyka przysła krakowskiemu Kołu pań Tow. „Szkoły ludowej“ ks. Sanguszkowa z Gumnisk 20 K, prof. Dybowski ze Lwowa 2 K. Na szkołę w Morawskiej Ostrawie p. Tułasiewiczówna 1 K, pp. Grodzicki i S. Gonet wygrane w karty 1 K 6 h. *M. Siedlecka.*

Na gimnazyum polskie w Cieszynie złożył z okazyi imienin G. L. Z. 4 K.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.

We czwartek 27 marca: W. Feldman: „O literaturze polskiej w ostatnich 20 latach“.

W poniedziałek 31 marca: P. Garfeinowa: „Multatuli“.

Repertoar Teatru miejskiego.

We czwartek, w piątek i w sobotę teatr zamknięty.

Z kalendarza. We czwartek 27 marca: Wieczerza Pańska, Jana Dam. pust.; w piątek 28 marca: Jana Kapistrana w.; w sobotę 29 marca: Eustazego op.

Wschód słońca 27 marca o godzinie 5 minut 32, zachód o godzinie 5 minut 58, długość dnia godzin 12 minut 26.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 25 marca pochmurnie. Termometr doszedł od + 3·0 do + 12·4 C. Barometr idzie w górę.

Dnia 26 marca o godzinie 7 rano stan barometru 735·5 mm, termometru + 6·0 C.

Wiatr południowy.

Głosy publiczne.

Podziękowanie Profesora-Jubilata.

Z mojem gorącem podziękowaniem, za zgotowane mi święto jubileuszowe w osiemdziesiątą rocznicę mych urodzin, zwracam się najpierw do Was, czcigodni Panowie, coście niegdyś byli moimi uczniami, a dzisiaj, dzięki Bogu, zajmujecie w różnych stronach świata i w różnych zawodach, poważne i wybitne stanowiska. Dziękuję więc

memu wdzięcznemu uczniowi, Panu Tadeuszowi Onyszkiewiczowi, Sekretarzowi Kasy Oszczędności miasta Krakowa, za Jego inicyatywę i najczynniejszy udział w doprowadzeniu do skutku mego jubileuszu;

wszystkim członkom Komitetu, zawiązanego w tym celu;

wszystkim moim byłym uczniom, co nawet z odległych stron kraju licznie przybyli na mój jubileusz, i wszystkim tym, co nie mogąc przybyć osobiście, nadesłali mi w listach, kartach korespondencyjnych i telegramach, wyrazy swych życzeń i swej wdzięczności;

mianowicie zaś Tym drogim memu sercu uczniom, co przed dwudziestu laty zasiadali do egzaminu dojrzałości, a teraz w adresie, nakreślonym przez jednego z nich, czcigodnego Dra Adama Miodońskiego, Profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, wystawili mi, swemu byłemu nauczycielowi, najzaszczytniejsze świadectwo;

Panu Tadeuszowi Bresiewiczowi, Radcy Sądu krajowego w Krakowie, co w dłuższem przemówieniu, imieniem uczestników obchodu, wręczył mi ów adres z serdecznemi i rzewnemi wyrazami życzeń jubileuszowych;

wszystkim Wam, czcigodni Panowie, składam na tem miejscu serdeczne „Bóg zapłać“.

Uszanowaliście mą starość, a tem samem zasłużyliście sobie na szacunek u wszystkich poważnie myślących.

Kraj, co wielu tak wdzięcznych, jak Wy Panowie, liczy obywateli, może z otuchą patrzeć w swą przyszłość, a szkoła, która Was kształciła, może teraz z dumą zawołać: Patrzcie, to owoce mej pracy!

Dlatego cześć Wam i sława!

Wam, wdzięczne Panie, byłe moje uczennice, coście na wiadomość o zamierzonej dla mnie uroczystości, ochoczo pośpieszyły do złożenia mi swych życzeń, Wam również winien jestem serdeczną podziękę.

Kwiaty, któreście mi, czcigodne Panie, podały, i wieniec od Panów, złoży moja rodzina, gdy przyjdzie czas, na moim wozie żałobnym, a w końcu na trumnie.

Teraz zwracam się do Was, czcigodni Panowie Dyrektorowie i Profesorowie, którzyście nie byli moimi uczniami, a raczyli przybyć osobiście na obchód mego jubileuszu, lub też, nie mogąc przybyć, przysłali mi pisemnie swoje życzenia, do Was wszystkich Panowie, zwracam się, prosząc, abyście za Wasz udział w mym jubileuszu przyjęli odemnie serdeczne podziękowanie.

Księdzu Prałatowi Drowi Julianowi Bukowskiemu dziękuję serdecznie, że rozpoczął uroczystość odprawieniem Mszy świętej.

Wreszcie składam Panu Tadeuszowi Skubie, Dyrektorowi gimnazyum św. Jacka, serdeczne „Bóg zapłać“ za to, że z widoczną życzliwością przyczynił się głównie do podniesienia uroku zgotowanego mi święta, pozwalając, aby uroczystość odbyła się w gmachu gimnazyalnym. A ponieważ także uczniowie tej szkoły wzięli udział w uroczystości, witając, a potem żegnając mnie śpiewem i muzyką, a uczeń VIII klasy p. Morelowski, w dłuższem przemówieniu złożył mi hołd i dobre życzenia, więc i tym uczniom należy się odemnie podziękowanie za zgotowane mi miłe przyjęcie. Proszę przeto Pana Dyrektora podziękować im w mem imieniu.

A teraz składam Wszechmocnemu pokorne dzięki za to, że mi pozwolił dożyć tej podniosłej chwili, tego święta szkolnego, które jasnym promieniem ozłociło schyłek mego życia, a starczy mi za największą nagrodę za ciężkie prace i trudy.

Niechże więc za to wielkie święto, któreście mi zgotowali czcigodni Panowie i zacne Panie, zapłaci Wam i Waszym dzieciom Opatrzność dobrem zdrowiem i życiem pogodnem, i niech Wam pozwoli przez długie lata, do możliwie najpóźniejszej starości, patrzeć na ten świat Boży, gdzie wiecznie wszystko się zmienia, coraz to inne przybiera kształty, gdzie wiecznie wszystko się psuje i wszystko naprawia, abyście mogli podziwiać i wielbić Tę niewidomą a potężną rękę, która tem wszystkiem cudownie kieruje.

W Krakowie, dnia 22 marca 1902 r.

Aleksander Kośmiński,
były profesor gimnazyum św. Jacka.

Dział ekonomiczny.

Dostawy. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie zamierza rozdać w drodze publicznej rozprawy ofertowej dostawę około 15.000 metrów drzewa opałowego miękkiego na rok bieżący. Bliższych szczegółów udziela oddział maszynowy Dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie.

Intendantura I-go korpusu rozpisuje dostawę na większą ilość żelaznych łóżek wojskowych, z terminem do wnoszenia ofert do dnia 2 kwietnia b. r.

Wojskowy magazyn łóżek w Krakowie rozpisuje dostawę na 8000 sztuk desek świerkowych, z terminem do wnoszenia ofert do dnia 19 kwietnia b. r., do godziny 10 przed południem.

Konwencya pocztowa z Rosyą. „Prawitielnyj Wiestnik“ donosi, że w światowym ruchu pocztowym pomiędzy Rosyą a Niemcami i Austro-Węgrami wchodzą w życie nowe postanowienia, według których paczki ponad 5 kilogramów wagi mogą być opłacane przez wysyłającego. Dla „colli“ pozostają przepisy niezmienione.

Urodzaje w Królestwie Polskiem. Z Warszawy donoszą: Mimo, iż tej zimy nie było śniegów, rolnicy spodziewają się dobrego urodzaju oziminy.

Z targów zbożowych. Kraków, dnia 25 marca 1902 roku. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica krajowa od 19·20 do 20·15. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Zyto krajowe od 15·— do 15·70. Zyto węgierskie od —·— do —.—. Jęczmień od 14·— do 14·50. Owies z opłatą akcyzową od 15·90 do 16·60. Groch od 18·— do 26·—. Tatarka od 14·— do 18·—. Proso od 10·— do 11·50. Fasola od 14·— do 16·—. Jagły od 18·— do 24·—. Siano od —·— do 6·40. Słoma od —·— do 4·60. Koniczyna od —·— do 7·20. Ziemniaki za hektolitr od 3·20 do 4·—. Jaja za kopę od 2·40 do 3·—. Masło za garniec od 7·30 do 8·30. Spirytus na 95 prc. Tralesa za hektolitr od —·— do 178. Okowita na 75 prc. od —·— do 138·—. Kukurudza za 100 klg. od —·— do 13·50. Wyka za 100 klg. od 17·— do 18·—. Koniczyna nasienna za 100 klg. od 80·— do 120·—.

Wiedeń, 26 marca. (Targ zbożowy.) Pszenica na wiosnę 9·21 do 9·22. Pszenica na maj i czerwiec —·— do —·—. Pszenica na jesień —·— do —·—. Zyto na wiosnę 7·50 do 7·51. Zyto na czerwiec i lipiec —·— do —·—. Zyto na lipiec i sierpień —·— do —·—. Owies 5·36 do 5·37. Kukurudza na wiosnę 7·33 do 7·34. Kukurudza na maj i czerwiec 7·35 do 7·36. Rzepak na styczeń i luty 12·65 do 12·75.

Usposobienie słabe; pochmurno.

Budapeszt, 26 marca. (Targ zbożowy.) Pszenica na kwiecień 9·15 do 9·16. Pszenica na październik 9·10 do 9·14. Zyto na kwiecień 8·12 do 8·13. Zyto na październik 7·35 do 7·36. Owies na kwiecień 6·65 do 6·66. Owies na październik 7·12 do 7·13. Kukurydza na maj 5·95 do 5·96. Kukurydza na lipiec 5·21 do 5·22. Rzepak na sierpień 12·— do 12·10.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie słabe; pogoda piękna.

Kronika lwowska.

Lwów, 25 marca.

P. Emil Młynarski, dyrektor opery warszawskiej, przybył do Lwowa, aby być obecnym na przedstawieniu „Pana Wołodyjowskiego“. — Opera Skirmuntta będzie przedstawioną w sezonie jesiennym w Warszawie.

Wybór uzupełniający posłów do Rady państwa z m. Lwowa oraz Tarnopola rozpisany został na dzień 12 maja.

Wiadomość tę ogłasza dzisiejsza „Gazeta Lwowska“.

Egzamin z rachunkowości i buchalteryi kupieckiej złożyli we Lwowie: Kudasiewicz Władysław z Warzyc, Wakulski Dobrosław ze Lwowa, Kaczorowski Robert z Krakowa, Okoń Franciszek z Warszawy, Goryl Franciszek z Krakowa, Janowski Seweryn z Roman, Słotołowicz Bronisław ze Sanoka.

(Telefonem).

Lwów, 26 marca. Sekcya finansowa Rady miasta na odbytem onegdaj posiedzeniu uchwaliła nie uwzględnić żadnego z wniesionych podań właścicieli cyrków o udzielenie placu Solskich pod budowę bud cyrkowych.

Lwów, 26 marca. Strejk krawców i krawczyń, pracujących w konfekcyi damskiej, ukończył się wczoraj zwycięstwem strejkujących. Majstrowie odstąpili od postawionych czeladnikom nowych warunków pracy, a robotnicy zgodzili się rozpocząć pracę na warunkach, uzyskanych po strejku w ubiegłej jesieni.

Lwów, 26 marca. Na wystawę jubileuszową Towarzystwa politechnicznego we Lwowie wybierają się Czesi w znacznej liczbie.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 26 marca: „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu zamianowało koncepistów skarbu: Alfreda Lipowskiego, Józefa Rubczaka, dra Stanisława Wojdałowicza i Stanisława Mikę komisarzami skarbu w IX klasie rangi; prowizorycznego koncepistę skarbu dra Kazimierza Szczepańskiego, tudzież konceptowych praktykantów skarbu: dra Kazimierza Mayzla, Teofila Barusiewicza, Augusta Franza, Władysława Laskowskiego, Franciszka Dyla, Franciszka Leichtera, Emila Kwiatkowskiego, Wincentego Guzdeka, Zdzisława Sławińskiego, Alfreda Hilbrichta i Romana Winiarza koncepistami skarbu w X klasie rangi.

Lwów, 26 marca. Z Czerniowiec donoszą, że w gminie Łukawica powiatu czerniowieckiego przeszło 150 włościan z prawosławia na obrządek grecko-katolicki. Przyczyną tego mają być niesnaski z parochem i wysokie należytości konkurencyjne.

Rzeszów, 26 marca. W drugiej połowie maja urządzoną tu będzie wystawa obrusów i robót kobiecych.

Paryż, 26 marca. Izba deputowanych przyjęła wczoraj wniosek, zabraniający kandydowania osobom, które utraciły prawo obywatelstwa, albo pochodzą z rodzin, niegdyś panujących we Francyi.

Haga, 26 marca. Ze strony urzędowej zapewniają, że stan zdrowia królowej Wilhelminy jest wprawdzie obecnie zadowalniający, lekarz przyboczny królowej radzi jednak, by się królowa zbytnio nie trudziła.

Hermösand, 26 marca. Ubiegłej nocy spłonął tu browar Nielanda. — Podczas pożaru straciły życie dwie osoby oraz troje dzieci.

Petersburg, 26 marca. Jak „Nowoje Wremia“ donosi, zagraniczni agenci zakupują konie dla południowej Afryki.

Głos słowieński.

Lublana, 26 marca. „Slovenski Narod“ czyni propozycyę, czy teraz, gdy Słowieńcy odnieśli zwycięstwo w sprawie cylejskiej, nie byłoby możności zawarcia kompromisu (z kim? — depesza nie podaje. Przy. Red.). Pismo motywuje swoje żądanie tem, że walka o Cyleę, w której Słowieńcy doznali poparcia od innych Słowian, Słowieńcom odbiera najlepsze siły.

Groźba obstrukcyi.

Insbruk, 26 marca. Na wczorajszem zgromadzeniu „Volksvereinu“ przemawiali p. dr Erler, a następnie p. Löckner (z Górnej Austryi), obaj bardzo ostro przeciw rządowi. Pod koniec zgromadzenia burmistrz miasta Insbruka Grein zaproponował rezolucyę, która wzywa posłów niemieckiego stronnictwa ludowego do przejścia wręcz do obstrukcyi.

Puzyrewski wraca.

Nicea, 26 marca. Generał Puzyrewski wyjechał wczoraj wieczorem z Nicei do Paryża.

Paryż, 26 marca. Jak się dowiaduje „Matin“, generał Puzyrewski odbędzie podczas swego pobytu w Paryżu konferencye z szefem sztabu generalnego i z innymi generałami francuskimi.

Podróż pary królewskiej serbskiej do Rosyi.

Belgrad, 26 marca. Zapewniają, że w myśl oficyalnych doniesień z Petersburga serbska para królewska w ciągu lipca odwiedzi parę carską w Liwadyi.

Kongres ormiański.

Genewa, 26 marca. Jak donosi szwajcarska agencya telegraficzna, odbędzie się dnia 31 b. m. w Genewie kongres wszystkich studentów Ormian, uczących się w Europie. Kongres potrwa tydzień.

Eskadra austryacka w Hiszpanii.

Barcelona, 26 marca. Eskadra austro-węgierska udała się do Tulonu a stamtąd wyjedzie do Specyi i Neapolu, gdzie, jak słychać, powita ją król włoski.

Bülow i Prinetti.

Wenecya, 26 marca. Kanclerz niemiecki hr. Bülow z żoną i sekretarzem przybył tutaj i zamieszkał w hotelu „Britania“.

Włoski kanclerz Prinetti miał wczoraj wieczorem przybyć do Wenecyi, a dziś i jutro odbędą się konferencye obu ministrów. Spotkanie się Prinettiego z hr. Bülowem, jeśli nie zajdzie żadna przeszkoda, nastąpi jutro we czwartek w Wenecyi.

Wenecya, 26-go marca. Niemiecki ambasador w Rzymie, hr. Wedel, przybył tu dziś.

Rzym, 26 marca. Prinetti przybędzie jutro do Wenecyi na konferencyę z kanclerzem Bülowem.

Niepokoje na Bałkanie.

Berlin, 26 marca. Jak donosi „Berliner Tageblatt“ z Konstantynopola, oddziały wojska tureckiego w Macedonii, tudzież Albanii mają być wzmocnione. Chodzi o mobilizacyę 40 batalionów uzupełniających 2 dywizyj w Szkodra i Kossowo. — W Albanii panować ma prawie anarchia. Zwołano również radę gabinetową z powodu doniesienia tureckiego przedstawiciela w Sofii, że komitet macedoński wysłał do Macedonii masę pism ulotnych, wzywających do powstania.

Berlin, 26 marca. Z Konstantynopola donoszą, że rosyjski ambasador Zinowiew przedstawił Porcie, że wzmocnienie wojsk w Albanii i Macedonii wywoła większy jeszcze niepokój. Porta odpowiada oficyalnie, że przeprowadza tylko dyslokacyę oddziałów, które są dosyć silne, ażeby utrzymać porządek.

Berlin, 26 marca. „Vossische Zeitung“ donosi, że Sarafow, przywódca ruchu macedońskiego, przed kilku tygodniami bawił w Belgradzie i szukał zetknięcia ze sferami rządowemi. Rokował jednak tylko ze sekretarzem ministeryalnym Simiczem, który zarządza funduszami propagandy narodowej i kulturalnej. Władze serbskie zachowały się jednak zimno wobec Serafowa, tak, że jego misya spełzła na niczem.

Propozycye pokojowe.

Londyn, 26 marca. „Biuro Reutera“ donosi z Volvehok z d. 23 b. m. — Członkowie rządu transwaalskiego Schalk-Burgher, Lucas Mayer, Reitz, Jacobi, Krogh i Van der Velde odjechali za pozwoleniem lorda Kitchenera d. 22 b. m. osobnym pociągiem z Palmoral do Oranii. Noc przepędzili delegaci w Viljeenstrit, poczem d. 23 b. m. przed południem w towarzystwie 6 oficerów angielskich odjechali w dalszą drogę do Kronsztadu. Obiega pogłoska, że delegaci zaproponują zupełne poddanie się, dla jak najrychlejszego zakończenia wojny.

Amsterdam, 26 marca. W rokowaniach pokojowych warunki ze strony Boerów polegać mają na następujących podstawach:

1) Jak najszersza autonomia;
2) Ogólna amnestya;
3) Oddanie skonfiskowanych dóbr;
4) Zniesienie zakazu używania broni przez burgerów;
5) Odszkodowanie za zniszczone fermy;
6) Gwarancya Anglii dla pożyczki boerskiej.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 26 marca. Zamknięcie giełdy o g. 3 m. 30.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 696·25. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 711·—. Akcye Anglobanku 287·50. Akcye Unionbanku 563·—. Akcye Landerbanku 423·50. Akcye Bankvereinu 462·50. Akcye Bodencredit 945·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 675·—. Akcye kolei południowej 64·50. Akcye N. Tramwaye lit. A. 287·25. Akcye N. Tramwaye lit. B. 283·25. Akcye kolei Elbethal 470·50. Akcye kolei Północnej 56·70. Akcye kolei Czerniowieckiej 564·—. Akcye Alpiny 398·50. Akcye Rima Muranyi 500·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 1458·—. Akcye fabryki broni 328·50. Akcye tureckie tytoniowe 294·50. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·10. Renta majowa 101·65. Austryacka renta koronowa 99·30. Węgierska renta koronowa 97·50. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 95·70. 4% Listy Banku krajowego 97·—. 4½% Listy Banku krajowego 100·50. 4% Listy Banku hipotecznego 95·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 99·—. 5% Listy Banku hipotecznego 110·—. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 98·30. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 96·90. 4% Pożyczka miasta Lwowa 92·75. Losy tureckie 109·25. Marki 117·85. Ruble 253·25.

Usposobienie z powodu braku interesów ciche. Montany silnie. Kursa ważne na kwiecień.

Cukier (sztab) 17·40, spirytus (niejednostajny) 38·—, nafta bez zmiany.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie
z d. 25. marca 1902 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą	Korony żądają
I. Waluty		
Ruble papierowe	253 50	255 50
Marki niemieckie	117 —	117 50
Franki papierowe	95 05	95 50
Dwudziestofrankówki w złocie	19 —	19 10
II. Listy zastawne.		
4½% Listy zastaw. prom. Banku hipot.	[illegible]	[illegible]
4% Listy zastawne Banku hipotecz.	[illegible]	[illegible]
4½% Listy zastawne Banku krajow.	[illegible]	[illegible]
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. złoc.	[illegible]	[illegible]
4% ... 56 letnie	[illegible]	[illegible]

Poszukuje się zdolnych kupców dla obsadzenia posady

Kontrolora akwizycyjnego

za pensyą tygodniową 40 K. i zwrotem kosztów podróży. 869 1 3

Wymagane są: rzetelność, znajomość języków kraj. i możność reprezentacyi. Zgłoszenia pod: *„Praca 869“* przyjmuje *Administracya „Nowej Reformy.“*

NOWOŚĆ! NOWOŚĆ!

Zapalnik Elektra.



Wyborny, użyteczny przedmiot dla każdego mężczyzny. Praktyczny i każdego interesujący — do użycia przez kilka lat, nigdy nie zawodzący. Przez proste pociśnięcie guzika powstaje jasny płomień, którego stosownie do potrzeby można użyć przez czas dłuższy. Piękny, z niklu, tylko 5½ ctm. długi, a więc dający się swobodnie nosić w kieszeni, **tylko 2 kor.** Po otrzymaniu kor. 2·40 opłatnie, za zaliczką 60 hal. więcej. Wysyła: **J. Schüller, Wiedeń, II., Kurzbauergasse Nr. 4.** 855 1 0

Potrzeba na hipotekę dóbr

w pobliżu Krakowa, **12.000 koron** w dobrej lokacyi — ewentualnie są te dobra do sprzedania. — Wiadomość u adwokata *Dra Juliana Gertlera w Krakowie, Rynek gł. L. 8.* 811 3 3

KONCESYONOWANY

Zakład sprzedaży i kupna

ma do sprzedania:

Automat muzyczny „Apollo“. Fortepiana i Pianina. Suknie balowe (wielki wybór), Dywany perskie. Porcelanę lipską, Biurka. Serwantkę (antyk), Mebli kilka garn., Kanapy. Łóżka blaszane i drew., Obrazy, Karnisze, Portyery, Lustra, Konsole itp., oraz wszel. Garderobę.

Zawiadamiam Sz. Publicz., iż powyżej wypisane rzeczy przyjmuję w komis, ręcząc za staranne przechowanie rzeczy.

Leopol. z Hicklów Machowska,
Kraków, ul. Szewska L. 5, I. p.
377 16 0

Skład herbaty karawanowej

RODUS

istniejący od lat 10, przeniesiony został pod **l. 18, ul. Batorego, parter.**

Polecając tę znaną z dobroci herbatę, donoszę, że dotychczasowe niskie ceny zatrzymuję. 627 4 20

Sprzedaż częściowa także u pp. **A. Skórczewski i Polakiewicz,** ul. Floryańska L. 13.

ANTONI SCHULZ

w KRAKOWIE, ulica Szewska L. 18,
poleca swe **dobre i naturalne**

Oedenburskie Wina

białe po 50, 65, 75 ct. i 1 złr. butelka.
czerwone po 55, 65, 80 ct. i 1 złr. butelka.

W beczkach znacznie taniej.
635 10 10

SZCZEPY

szlachetnych drzew owocowych w wysokości 1½—2 metr., na porę obecną odpowiednie do sadzenia — poleca

Zarząd dóbr Jaszczurowa o. p. Muchacz

w cenie za sztukę:

Śliwki po 60 hal., **Gruszki** od 1—1·20 kor., **Jabłonie** od 80—100 hal., **Wiśnie** od 1—1·20 kor. — nadto: **Jesiony** płaczące od 3—4 kor. 852 2 3

M. Jawornicki

w Krakowie, Rynek

poleca:

w butelkach jakoteż i na beczki ze składu Transito

Wina

górno-węgierskie (hegyalajskie) stołowe, z nowej latorośli, czyste, smaczne, tanie — tylko u producentów wprost osobiście kupowane,

oraz

KONIAKI

francuskie najprzedniejsze;

wyborne **starki** litewskie,

jakoteż

HERBATY CHIŃSKIE

prawdziwe, 771 5 5

Wysiewki

z herbat najprzedniejszych.

PIĘKNOSC NIEZAWODNĄ

otrzymuje się przez użycie **Mydła glicerynowo-benzoesowego J. Wiśniewskiego,** które usuwa **piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty,** czyniąc płeć piękną, białą.

Składy: w **Krakowie** J. Wiśniewski, skład apteczny, ul. Stradom 7; w **Boohni** Jan Michnik, droguerya; we **Lwowie** Fridrich Beacock, ul. Hetmańska 4. — Z powodu licznych podrabiań uprasza się wyraźnie żądać „Mydła Jakóba Wiśniewskiego, magistra farmacyi.“ 48 26 0

Farby olejne do podłóg, lakierowe i **Glazury** do podłóg, spirytusowe do podłóg.
Masę woskową i francuską do zapuszczania posadzek i podłóg.

Szczotki do froterowania.
Szczotki do zamiatania.
Szczotki do szurowania.
Szczotki do sufitów.
Szczotki do czyszcz. mebli.
Szczotki do czysz. obuwia.
Szczotki do sukien.
Szczotki do aksam. i kapel,
Szczotki do mycia szklanek i flaszek.
Szczotki do szkieł od lamp.
Szczotki do kominów.

Opal. Feraxolin. Benzolinar. Aphanizon. Amoniak. Korę kwilaja. Korzeń mydlany, oraz inne środki do czyszczenia sukien i plam.

Farby i Krochmal do firanek — Farby do materyj. Farby (bez trucizny) roślinne do farbowania cukrów, potraw i likierów.

Lakiery, Kremy i **Pasty** do lakierowania i odświeżania kolorowych bucików.
Lakier mieniący na obuwie — **Lakier** na kalosze.
Smarowidło na obuwie.

polecają najtaniej

Reim i Spółka

KRAKÓW,
Rynek 37, linia A—B.

Nowość! Nowość!

„PORKIN“
do tuczenia świń.

Rogóżki kokosowe, szczotkowe i żelazne.
Szczotki do wycierania nóg do przedpokoi.
Szczotki hygien. do czyszczenia dywanów.
Maszynki z płytą niklową do froterowania.

Trzepaczki trzcinowe,
Pióropusze do kurzu,
Łopatki blaszane do śmieci,
Łopatki i Zmiotki do stołów.
Mieszki do samorów.
Sznury do rolet.
Papiery transparentowe,
Maszynki do prania.
Wyżymaczki z gumowemi walcami.
Wieszadła na bieliznę.
Sznury do bielizny.
Artyk. do prania i prasow..
Lessive Phönix najlepszy proszek do prania.

Linewki bezpieczeń. do opasywania się przy myciu okien.
Środki desinfekcyjne. — Środki owadogubne.

Lampki platynowe | Aparaty Longlife | do odświeżania powietrza w pokojach.

Kalosze rosyjskie i amerykańskie.
Pantofelki domowe.
Płachty nieprzemakalne.
Płaszcze gumowe. 624 4 0

Wodę Kolońską
Wodę Lwowską
Wodę Krakowską
Wodę Warszawską
Wodę Ostrowską
Wodę Marszałkowską

z przyjemnym i trwałym zapachem

poleca 799 3 0

Jan Ihnatowicz,

Kraków, Sukiennice 20,
Lwów, ul. Sykstuska 25,
Przemyśl, ul. Franciszkańska 24.

Miód pszczelny

prawdziwy, za co się ręczy, wysyła w 5-klgr. blaszankach po 6 kor. opłatnie za zaliczką. 648 8 12 **J. Menczer w Mikulińcach.**

Adresy

wszelkich stanów i krajów do przesyłania ofert celem zawarcia stosunków handlowych (z gwarancyą porta) w **Internat. Adressen-Bureau Josef Rosenzweig & Söhne in Wien, I., Bäckerstrasse Nr. 3.** Interurb. Telefon 8155. Prospekta franco. 385 18 20

Mając wielki zapas **Wina wytrawnego tokajskiego z r. 1889,** wartające co najmniej 10 kor. za butelkę, sprzedaję obecnie po 6 kor. butelkę, a biorącym 10 butelek naraz, po 5 kor.

Wino to pochodzi z pierwszorzędnej winnicy tokajskiej, a rok 1889 był ostatnim dobrym rokiem przed filokserą.

Także polecam **stare węgierskie czerwone Wina z r. 1880** po 75 ct. but. i **austryackie stare** po 55 ct. but.

Polecam również **Śliwowicę z roku 1880,** która kosztowała 6 koron but., a obecnie zniżyłem cenę na 3 kor. za but. (szampanówkę). 778 5 5

FR. LENERT
w Krakowie, ul. Sławkowska 6.

Główna wygrana
frank. 348.000!
już d. **1 kwietnia** 1902 r.

Tureckie 400 frank. losy

Sześć ciągnień w roku.

Los na 30 rat miesięcznych po kor. 4·50. Natychmiast wyłączne prawo gry po zapłaceniu pierwszej raty. Lista ciągnień **„Neuer Wiener Mercur“** darmo. 856 3 5

Kantor wymiany
OTTO SPITZ, WIEDEŃ,
I., Schottenring Nr. 26.

Koniczynę do siewu

prawdziwą styryjską, wolną od kanianki, czystą, wysyła, jak od lat 30, za zaliczką:

najlepszej Nr. 1 . . . . 100 klg. kor. 132·—
" " 2 . . . . 100 " " 128·—
dobrej " 3 . . . . 100 " " 124·—

jak również nasiona ulubionych traw, wyczki i lucerny — firma 552 11 0

Józ. Postl & Co., Judenburg, Gór. Styrya.

Wina węgierskie

Hegyalajskie stołowe . . .	6	butel.	zł. 2·—
" pańskie . . .	6	"	" 2·50
" prima pańskie	6	"	" 3·—
Samorodne starsze z winnic magnackich	6	"	" 3·20
Stary Zieleniak	6	"	" 3·25
Hegyalay-Cabinet specyalne	6	"	" 4·—
Tokajskie łagodne	6	"	" 4·—
Tokajskie z r. 1889 wytrawne lub słodkie	6	"	" 4·50
Maślacz	6	"	" 6·—
Villányer czerwone	6	"	" 2·—
Ofner	6	"	" 2·50
Erlauer starsze	6	"	" 3·20

Wielki wybór wszelkich win węgierskich.

Za naturalność moich win ręczę każdemu odbiorcy nietylko zapewnieniem, ale zupełnie prawnem zobowiązaniem. 718 6 6

MAURYCY WEINDLING,
Kraków, ul. Floryańska 25.
Ceny rozumie się bez szkła. Cennik na żądanie.

Herbata z Brodów!



Herbata z Brodów!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego, poleca **handel**

W. Adamowicza

11 **w Brodach** na pograniczu rosyjskiem. 44 0

1 funt **„Familijnej“** bardzo dobrej	złr. 1.40
1 funt **„Melange de Moskau“** w oryg. opak., najlepszej	2.50
1 funt **„Imperial“** cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu	3.50
1 funt **„Okruchów“** z najlepszych herbat kwiatowych .	1·20
Kawa Ceylon znakomita, franco 5 kilo	9·—



Bierze się na kawałeczek cukru i zażywa w razie potrzeby 20 do 40 kropli, albo też, aby osięgnąć natychmiast uspokojenie nerwów, naciera się i zwilża bolące miejsce

Balsamem A. Thierrego

z zielonym znakiem ochronnym zakonnicy i kapslą zamykającą, na której są wyciśnięte słowa: **Jedynie prawdziwy. Do nabycia w aptekach.** Pocztą opłatnie 12 małych lub 6 dużych słoików 4 koron. Aptekarz **Thierry (Adolf) LIMITED, apteka pod Aniołem-Stróżem w Pregradzie pod Rohitsch - Sauerbrunn.** — Unikać naśladownictw i uważać na zielony znak ochronny z zakonnicą, zarejestrowany we wszyst. cywilizow. państwach. 832 1 5



DOM AGENCYJNO-KOMISOWY

POD FIRMĄ 870 1 6

Tadeusz Muszyński

w Krakowie, ul. Gołębia L. 10,

pośredniczy przy zakupnie i sprzedaży produktów rolniczych, **dostarcza wszelkiego rodzaju nasion, maszyn rolniczych,** oraz artykułów technicznych dla przedsiębiorstw rolnych i przemysłowych. **Oferty na żądanie.**

POLECAJĄC

najświeższe modele

KAPELUSZY DAMSKICH

sprowadzane i z własnej pracowni — **na przegląd tychże zapraszamy najuprzejmiej P. T. Szanowne Panie.**

polecamy rówież w ogromnym wyborze:

Fasony pojedyncze i fantazyjne,
Kapelusze dziecinne,
Kapuzy i Barety dla dzieci,
Przybory do modniarstwa,
Kapelusze ubierane na zamówienia
wykonywują w pracowni ze znaną starannością i elegancyą.

Zimler i Spółka

MAGAZYN NOWOŚCI

w KRAKOWIE, Rynek, linia A-B L. 41.

Dla PP. Modniarek ceny hurtowne. 881 1 6



W. STACHOWICZ

krawiec cywilny i wojskowy

w Krakowie, Rynek gł. 30,

poleca bogato zaopatrzony **Skład** wszelkiego rodzaju

uniformów

jakoteż **wszelkie artykuły** dla **c. i k. oficerów, urzędników wojskowych i cywilnych.**

Ceny umiarkowane. 821 2 10

Dr. Nieć, Franiczević i Paviczić

w Krakowie, Rynek główny l. 25

przy nadchodzących świętach

polecają:

Wina, Rumy, Koniaki, Sliwowicę, Szampany, znakomitą Herbatę oryginalną chińską,

oraz

Miody stołowe i stare lecznicze

od najniższych cen. 829 4 3

Doborową służbę

wszelkiej kategoryi, tak w miejscu jak i na prowincyę, poleca 865 2 3
Konces. Biuro wywiadowcze i Kantor Sług w Krakowie, ul. Floryańska 43, I. p.

Dla palących!

piękne **fajki** z drzewa orzechowego, fladrowe, misternie toczone, z porcelanowem wnętrzem, z cybuchem i trestką, po 1 złr., 1 złr. 50 ct. i 1 złr. 80 ct. — wysyła za zaliczką **Antonina Kostelecká ve Svratouchu č. 175, p. Svratka, Czechy.** 828 3 6

Handel „pod Obrazem“

J. Wentzla

w Krakowie

poleca:

Kawior niesolony, **Ostrygi,**
Homary, Łosoś, Sardynki,
Sery:
Ementaler,
Holenderski,
Roquefort,
Imperial,
Cammembert,
La Trappe,
Gorgonzola,
Masło deserowe,
Galarety, Majonezy,
Pasztety strasburskie,
Ryby wszelkie, wędzone i marynowane,
Szynki pragskie i krajowe,
Wódki krajowe i zagraniczne,
Porter angielski,
Wina austryackie, reńskie francuskie szampańskie,
Wina węgierskie 850 3 4
w butelkach i na miarę.



Ten wyrób krajowy przewyższa zagraniczny.

Niniejszem zawiadamiamy Szan. P. T. Publiczność że dnia 15 Marca b. r.

otwartą została

w Krakowie przy ulicy Szewskiej l. 13, róg ulicy Jagiellońskiej

Reprezentacya Browaru Trzcinickiego

połączona z Piwiarnią

w której dostać można: **Piwo bawarskie** ciemne przewyższające swą dobrocią monachijskie — Eksportowe oraz Bok — w szklankach i butelkach, przyczem bufet zaopatrzony został we wszelkie doborowe wina i wódki oraz w ciepłe i zimne przekąski.

Browar w Trzcinicy za swój wyrób piwa Bawarskiego, niezrównany w dobroci, również Eksportowego i Boku został odznaczony na wystawach światowych i krajowych złotemi medalami i krzyżami zasługi, oraz dyplomami honorowemi w Krakowie, Berlinie, Bordeaux, Brukselii, Hamburgu, Londynie, Neapolu, Paryżu, Pradze, Rzymie, Ried, Strassburgu i Wiedniu. 793 4 4

O dobroci tego piwa zechce się Szan. P. T. Publiczność przekonać, oraz raczy popierać wyrób krajowy.

Nowe wydawnictwa Księgarni
D. E. Friedleina w Krakowie
Rynek gł. L. 17, telef. Nr. 452.

Róża Rawicz Dembińska. Nowele. Na Błędnej Drodze. Szukaj kobiety. Nie ładna. K. 2·60.
Cezary Jellenta. Orfan. Poezye. Cena kor. 3·—.
Antoni Mazanowski Młoda Polska w Powieści, Liryce i Dramacie. Cena kor. 3·60.
Czesław Pieniążek. Z Dawnych Lat. Gawędy i opowiadania. Cena kor. 2·60.
J. Schiekopp. Gramatyka Litewska, opracowana przez J. Januszkiewicza i A. Maciejowskiego. Cena kor. 3·—.
K. Stonczewska. Studentki. Powieść. 2 t. 3 K.
Gabryela Zapolska. Mężczyzna. Sztuka w 3ch aktach. Cena kor. 2·— 768 6 0

Na przesyłkę każdej książki uprasza się dołączyć 20 hal. — **Do nabycia we wszystkich księgarniach.**

Kamienica dwupiętrowa

z OGRODEM, przy ulicy Jabłonowskich pod Nr. 18, nadająca się dla obszernych sal na zakład naukowy, do sprzedania. — Wiadomość od 10—1 u właśc. na miejscu. 628 9 10

Koncypient adwokacki

obeznany także dokładnie z czynnościami bankowemi, poszukuje odpowiedniego zajęcia. — Zgłoszenia pod **A. D. 674** przyjmuje **Administracya „Nowej Reformy.“** 674 9 10

Kontrolor ekonomiczny,

Kasyer oraz **Adjunkt leśniczy** znajdą miejsce w więk. zarządzie dóbr.
Buchalter i **Magazynier** władający językiem polskim i niemieckim, poszukiwani do większego Zakładu fabrycznego. — Zgłoszenia nadsyłać do konces. **Biura wywiadowcz. i Kantoru Sług,** *Kraków, ul. Floryańska 43, I. p.* 864 2 3

Do sprzedania:

Stolik salonowy secesyjny, machoniowy, bronzem ozdobiony,
Dwie etażerki machoniowe bronzem ozdobione,
Dwie figury alegoryczne z bronzu.
Stolik fantazyjny,
Grupa z bronzu,
Stół orzechowy do kart z mechanizmem,
Kanapka fotelowa kryta kilinkami.
Biurko damskie orzechowe,
Dwie pary portyer perskich.
Trzy dywany perskie,
Pejzaż olejny w ramach złoconych,
Lodownia kredensowa duża,
Jedna dubeltówka, jeden lankaster i dwa karabinki, 867 2 3
Walizka skórzana z neceserem.

Wszystko w bardzo dobrym stanie.
Do oglądania w godzinach od 11ej do 3ej po południu.
Adres poda **Admin. „N. Reformy.“**

NA ŚWIĘTA

poleca **Reprezentacya browaru Skawińskiego**
w Krakowie, ul. św. Marka 21,
telef. 32.

znakomite dotąd nieznane nowej warki

PIWA

11 butel. „Perła Skawińska“ . za 1·20
11 " „Eksportowego“ . . . " 1·—
12 " „Marcowego“ . . . " 1·—
11 " wyśm. Porteru kurac. " 1·—
z odstawą do domu. 858 3 6

Mauthnera

nasiona

są słynne i nieprześcignione.

Podręcznik o 160 stronach, zawierający wskazówki uprawy nasion warzywnych i kwiatowych, dołącza się do każdego zamówienia darmo.

Korespondencya polska. 663 21 24

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.

STORY Patyczkowe Drelichowe Automatyczne **ŻALUZYE** DESZCZUŁKOWE system rolkowy i wałkowy 450 **Poleca najstarsza fabryka Krajowa W. Adamski** dawniej **Jürgens Lwów Sobieskiego l. 4** Cenniki gratis i opłatnie